GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 26. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 1go Marca 1883. TOM XII.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - CHICAGO, ILL.

PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE

drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachukni itp.

WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

DOM I NIEZALEŻNOŚC!
GRUNTA! GRUNTA! GRUNTA!
w głośnym i bogatym Północnym-Zachodzie,
sprzedawane taniej, niż rent tychże wynosi.
Tysiące akrów najlepszej i bogatej ziemi w
PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ I POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ
MINNESOCIE
DO SPRZEDANIA TYLKO OD
4 DO 7 dol. za akier.
Jednego dolara gotowką przy zakupnie,
resztę na roczne wypłaty.
Wyborna rola, smaczna woda, dobre targi, szkoły, kościoły, gazety, telegrafy
5 KOLEI ŻELAZNYCH
— do odstawienia produktów na targi. —
Wycieczki na grunta tanio,
a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią!
Po bliższe informacye udać się należy do:
FREDERIKSEN, HANSEN, DRUMMOND agents, Chicago, Milwaukee & St. Paul R-R
26 North Clark St. CHICAGO, albo do:
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
— głównego sekretarza bióra kolonizacyjnego —
495 Noble str. cor. Milwaukee avenue.
ALBO DO NASZYCH AGENTÓW.

WIELKI SKŁAD POLSKI
gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich
i spodnich, Kołnierzyków,
Krawatek, Kapeluszów itd.
Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.
Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.
WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
—:o:—
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.
Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.
MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 33VXI

EDWARD A. FISHER,
Polski i Czeski Sedzia Pokoju!
KANCELARYA:
ROG HALSTED I MADISON ULICY
nad składem butów i trzewików.
Godziny: od 8ej rano do 6ej wieczorem.
Mieszkanie: 305 12th St. w blis. Halsted
CHICAGO, ILL.

MENEELY BELL FOUNDRY.
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27VXI
Meneely & Co. West Troy, N.Y

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Obok GAZETY KATOLICKIEJ wydajemy także "DZIEŃ ŚWIĘTY", który wychodzi raz na tydzień i dla tych pp. abonentów, co zarazem i GAZETĘ KATOLICKĄ trzymają, kosztuje tylko 50 centów na rok cały. Pożyteczne więc to pismo jest najtańszem w całej Ameryce, bo pojedyńczy jego numer, 16 stronnic druku, kosztuje tylko 1 cent.

Kto chce tylko sam "DZIEŃ ŚWIĘTY" utrzymywać bez GAZETY KATOLICKIEJ, dla tego wynosi prenumerata na rok jednego dolara, a więc i tak jeszcze bardzo tanio, bo tylko po 2 centy za każdy pojedyńczy numer.

Przegląd Tygodniowy.

CHICAGO, 28 Lutego 1883.

I ubiegły tydzień nie minął bez strasznego nieszczęścia. W jednej z katolickich szkół w New Yorku pod przewodnictwem Sióstr zakonnych, w której przeszło 700 dzieci na ten czas się znajdowało, wybuchł niespodzianie ogień. Ogień był mało znaczny i przy trochę większej przytomności umysłu łatwo byłby mógł być przytłumiony bez alarmowania dzieci. Wprawdzie użyto wszelkich środków ostróżności, aby dzieci klasami i w porządku wyprowadzić. Sługa szkólny chodził od drzwi do drzwi, zapukał lekko, i zawiadomił potajemnie uczącą Siostrę o zajściu. Każda też z Sióstr wyprowadziła swą klasę szeregiem na kurytarz a kurytarzem ku schodom i wyjściu; ale dom szkólny był trzypiętrowy, kurytarze ciasne, schody wązkie i słabe. W tem nagle pomiędzy dziećmi powstał popłoch, któreś z nich krzyknęło: "ogień", a na ten sygnał przerażona dziatwa rzuciła się hurmem ku schodom. Nie pomogły już słowa perswazyi, ani opór, jaki Siostry uciekającym i tłoczącym się ku schodom dzieciom stawiły. Biedne Siostry same były przerażone, jedna z nich zemdlona upadła. Dzieci zbiły się wielkim węzłem naokoło ciasnych schodów, mocniejsze przeskakiwały ponad słabszemi depcąc po nich. Słabe i ciasne schody nie zniosły tego ciężaru, i załamały się pod gromadą dziatwy a spadając zabrały ze sobą cały węzeł dziatwy na dół. Nieszczęście, jakie się w tej chwili stało, łatwiej sobie wyobrazić, aniżeli opisać można. Kilka warstw dzieci, jedne na drugich, leżały na dnie schodów załamanych, krzycząc, płacząc, jęcząc i przewracając się jedno przez drugie. Zanim pomoc nadeszła i wyratowała z tej śmiertelnej łapki dziatwę szkólną, znaleziono na spodzie szesnaście trupów dziecięcych, podeptanych i zgniecionych do niepoznania. Czworo z poranionych śmiertelnie umarło później, a wiele z połamanemi członkami, choć z czasem wyzdrowieją, zatrzymają na całe życie pamiątkę na sobie.

Nieszczęście to napomina nas, abyśmy szkoły nasze budowali i urządzali z większą przezornością, aby ganki i kurytarze były obszerne, schody wygodne i mocne, a wyjścia na kilka stron gmachu szkolnego.

O nieszczęściu w Braidwood nic nowego powiedzieć jeszcze nie możemy. Ciała zatopionych w minach robotników jeszcze nie są wydobyte, bo pumpowanie wody z szaftu idzie bardzo powoli, i kto wie, czy za tydzień ukończonem będzie. Nędza pomiędzy pozostałemi wdowami i sierotami jest wielka, bo robotnicy zarabiali tam mało, że im zarobek wystarczył zaledwie na kawałek powszedniego chleba. Wprawdzie z wielu stron miłosierni nadesłali już ofiary swoje na poratowanie biedy, i burmistrz braidwoodski odebrał 6000 dolarów na rozdzielenie pomiędzy najbardziej potrzebującymi, ale summa ta starczy zaledwie na dni kilka. I na nas Polakach ciąży wielki obowiązek ratowania naszych, bo kilka wdów polskich i polskich sierót wyciągają do nas ręce po spieszny ratunek.

W nizinach Ohiowskich woda już opada, a że nocne przymrozki panowały na północy, więc też nie ma niebezpieczeństwa, aby rzeki Mississippi i Missouri wystąpiły z swych brzegów, zanim wody Ohiowskie ustąpią. Nędza w zalanych okolicach jest wielka, mianowicie w Indyanie i w Illinois. Na szczęście i pomoc w pieniędzach, odzieży i żywności przychodzi tam z stron wszystkich.

KONGRES obecny kończy się z końcem bieżącego tygodnia, z ciekawością też wyglądamy, co on zrobi z bilem taryfowym. Senat zgodził się już na takowy; zmniejsza on dochody celne o 41 milionów, ale nie podoba się fabrykantom żelaza i wyrobów wełnianych, wątpliwą więc jest rzeczą, czy go Izba niższa przyjmie.

Z WASHINGTONU: Minister finansów, Folger, jest wciąż jeszcze cierpiący.

W chińskich wodach zatonął wojenny parowiec Stanów Zjedn. "Ashuelot", przyczem 11 ludzi z załogi jego zginęło.

NIESZCZĘŚCIA: Przy Spring Mill, O., na kolei Fort Wayne RR. zderzyły się dwa pociągi towarowe, przyczem jeden maszynista i jeden palacz utracił życie.— W browarze Bauholzera w St. Paul eksplodował jeden kocieł, przyczem jedenastu ludzi zostało poranionych; na szczęście żaden z nich nie jest śmiertelnie ranny.

— W Corsicana, Tex., otruła się jakaś pani Bush z trojgiem dzieci, przez omyłkę biorąc morfium zamiast chininy. — W pobliżu Wallingford, Conn., na krzyżówce kolejowej lokomotywa wywróciła sanie przejeżdżające. Trzy osoby zostały na miejscu zabite a czwarta ciężko poraniona. — W Franklin-Tunelu na kolei Central Ohio RR., przy zderzeniu się dwu pociągów został zabity maszynista i palacz, a jeden z służby ciężko ranny.

— Na przestrogę dla rodziców, aby więcej baczności na dziatki swoje dali, podajemy, co nam w prywatnej korespondencyi donoszą z McClures, Pa. Było to 7go bm. wieczorem pomiędzy 6 i 7 godziną, gdy pewien Zwoliński strudzony dzienną pracą położył się do odpoczynku w jednym pokoju a żona z robotą ręczną weszła także do tego pokoju, zostawiając w innym pokoju 7 letnią dziewczynkę samą bez dozoru. Tam na kominku gorzał mocny ogień z nałożonych węgli, a na krawędzi kominka stało małe światełko. Dziewczę nie wiedzieć z jakiej przyczyny sięgało tego światełka i przy tej okazyi zapaliły mu się sukienki. Na krzyk palącego się dziecka nie wybiegli zaraz rodzice, bo myśleli sobie, że dziewczę się boi jak zwykle dzieci same sobie zostawione i dopiero po dłuższej chwili wyszła matka i ujrzała dziecko w słupie ognia. Ratunek był już za późny. Matka przy tem sama się ciężko poparzyła i dopiero ojciec wiadrem wody zagasił płomień. Ale ciężko popalone dziecko żyło tylko do dnia drugiego.

ZBRODNIE: W Lawrence Co. Alabama, kolektor podatków Houston został w drodze przytrzymany i zrabowany. Rozbójnicy zabrali mu konia i 3300 dolarów w gotówce.—W Weatherford, Parker Co., Tex., został H. F. Egan zabity od M. A. Parks'a w salonie. — W County Young powstało nieporozumienie na radzie szkólnej. Powstała z tego bijatyka, w której zabito nauczyciela Rodgers i trzech radnych szkólnych. — W Springfield, Mo., żona cygarnika Szuldna w nieobecności męża zabiła swoje trzyletnie dziecko a potem odebrała sobie życie z nieznanych powodów. — W Galveston, Tex., podczas kłótni został Hy. Turner zabity od syna pocztmistrza Chas. Mc. Donnalda. — W Jefferson City, Mo., więźniowie w domu poprawy podnieśli bunt w piątek ubiegły. Rzecz się tak miała: Więźniowie wracali właśnie z obiadu, gdy w rymarskim warsztacie podniesiono umówiony poprzednio rozruch. Czterech łotrów pochwyciło zawiadowcę warsztatu i kazali mu się cicho zachować. Inni czterej pochwycili drugiego zawiadowcę i zaczęli z niego zdzierać ubiór. Jeden z naczelników buntu, Johnson, pobiegł do miejsca, gdzie wyściełano chomąta i zapalił tam kupę leżącej słomy. W jednej chwili cała ta część więzienia stanęła w płomieniach. Powstało straszne zamieszanie. Dozórca więzienia nadbiegł z wężem do gaszenia ognia, ale łotrzy przerznęli węża, aby nie dopuścić gaszenia. Johnson w tem zamieszaniu chciał mur przeskoczyć, lecz pochwycony został przez innego dozórcę i odprowadzony do ciemnego podziemnego więzienia. Jego siedmiu wspólników wkrótce poskromniono i także odprowadzono do podziemia. Ogień przytłumiono w końcu, ale szkody wyrządzone obliczają na 300,000 dolarów. Skoro tylko wieść o buncie więźniów się rozeszła, uzbroił jen. Wadell mieszkańców miasta i otoczył więzienie. Na widok uzbrojonych obywateli reszta więźni poddała się dobrowolnie i pozwoliła się odprowadzić do swoich celi. Wszystkich więźniów było 1400.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Rada miejska postanowiła podnieść licencyą za wyszynk wódek i piwa na 105 dol. rocznie. Jest jeszcze niepewna, czy Major Harrison podpisze to postanowienie.

— Trzy morderstwa w jednym tygodniu: W przeszły poniedziałek zgłosił się na policyi robotnik Tomasz Walsh, i zaskarżył siebie samego, że miał kłótnię poprzedniego wieczora z swą żoną i że ją rzemieniem pobił. Gdy się na drugi dzień obudził, znalazł w łóżku obok siebie zimnego trupa swej żony. Walsh był znany pijanica i w pijanym stanie skatował tak nieszczęśliwą swą żonę, że biedaczka pod razami jego umarła.

— Drugie morderstwo popełniono w okolicy Stock Yards'ów. Na rogu 39 ulicy i Ashland ave. mieszkają w tylnym domku polacy, nazwiskiem Jabłowscy. We wtorek po południu zebrało się tam kilku znajomych i dalejże raczyć się piwem. Blaszanych kubełków piwa wypito nie mało, a jednak posłano wieczorem po więcej. Mały syn Jabłowskiego niósł właśnie nowy kubełek piwa, gdy go na ulicy zaczepiono. Chłopiec krzyknął, i piwem podchmieleni goście wylecieli mu na pomoc. Jeden z nich, nazwiskiem Ram, wydobył nożą z kieszeni i rzucił się na pierwszego z nadchodzących ulicą ludzi, niejakiego Handy, ciął go w gardło i zranił śmiertelnie. Handy skonał w kilka minut. Ram, którego także nazywają Lewińskim, został aresztowany wraz z swoim wspólnikiem Łusznikiem, który podobno także miał nóż w ręku.

— Jeszcze o jednej brzydkiej zbrodni pisać musimy. Albert Pitkowski zostawił w starym kraju żonę i troje dzieci, a tu się ożenił z inną, przybierając sobie nazwisko Literski. Teraz siedzi w więzieniu za dwużeństwo.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Z Niemiec najważniejszą wiadomością dla nas jest zakaz bundesrathu, na mocy którego nie wolno do Niemiec wprowadzać amerykańskiej wieprzowiny i słoniny.

Francya ma znowu nowych ministrów: na czele stoi Ferry, jako minister oświaty; dalej Challemel Lacour, spraw zagranicznych; Waldeck Russeau, spraw wewnętrznych; Martin Feuille, sprawiedliwości; Charles Brun, marynarki; Meline, rólnictwa; Herrison, handlu; Cochery, poczty i telegrafu; Raynac, robót publicznych; Tirard, finansów; jen. Thibeaudin, wojny.

W Anglii toczy się jeszcze śledztwo przeciw mordercom lorda Cavendisha i jego sekretarza.

W Rosyi czynią wielkie przygotowania na koronacyą cara. Nihiliści ogłosili, że Kreml, gdzie się ma koronacya odbyć, wysadzą w powietrze.

Podług najnowszych wiadomości ma Biskup Popiel zostać Arcybiskupem warszawskim.

KORESPONDENCYE "Gazety Katolickiej."

PHILADELPHIA, 10 Lutego 1883.

SZAN. RED. Z obowiązku włożonego na mnie przesyłam wam wiadomości o przygotowaniach naszych na dzień 12go Września, jako dwuwiekową pamiątkę oswobodzenia chrześciaństwa przez Jana Sobieskiego pod Wiedniem. Uroczystość ta dla nas Polaków ma wielkie, tak polityczne jako też i religijne znaczenie, bo mamy dobrą okazyą pokazania lub też przypomnienia światu, czem naród Polski był i że jemu tylko Niemcy zawdzięczyć mogą swą egzystencyą i potęgę. Na zasadzie tej nasz Wielebny ks. proboszcz Katain już dwa miesiące temu na kazaniu wyjaśnił ważność uroczystości zbliżającej się, zachęcił do współudziału parafian i ogłosił zebranie ogólne w tym celu po nabożeństwie. Zebranie było liczne i wszyscy obecni jednozgodnie zgodzili się łożyć na koszta, by uroczystość ta jak najwspanialej obchodzoną była, obrano stósowny komitet do tego, który wypracował plan następujący: Po solennem nabożeństwie w polskiej kaplicy wyjdzie procesya, oprócz wszelkich chorągwi i znaków, które Towarzystwa posiadają, z dwoma chorągwiami w tym celu sprawionemi, jedna amarantowa reprezentująca Jana Sobieskiego pod Wiedniem z jednej strony, a z drugiej napisy w angielskim języku, znaczenie tego obrazu, druga fioletowa z wizerunkiem Najśw. Panny, z drugiej strony św. Wawrzyńca jako patrona parafii tutejszej. Procesya przy odgłosie muzyki postępować będzie po różnych częściach miasta i łączyć się będzie z różnemi katolickiemi Towarzystwami w tem celu w swoim czasie zaproszonemi, poczem wszyscy zostaną wprowadzeni do sali, gdzie będą mowy w różnych językach.

Niezawodnie w każdem zakątku, gdzie tylko kilka serc polskich się znajduję, na dzień ten łączyć się będą i założą święto uroczyste. To też sądzę, że dobrze by było, aby rodacy zamieszkali w okolicach Philadelphii złączyli się z nami i zawczasu się porozumieli.

Henryk Pstrokoński,
sekretarz uroczystości.
730 Master str. Philadelphia, Pa.

BELTON, Texas dn. 5 Lutego 1883.

Szan. Red. — Miło mi donieść, iż od trzech miesięcy osiedliło się tu 15 familii polskich i utworzyło kolonią, wszyscy wprost z Ks. Poznańskiego świeżo przybyli, niektórzy z nich pokupowali grunta, inni powydzierzawiali u Amerykanów i u swoich możniejszych rodaków. Teraz staramy się o kościół i księdza, na kościół mamy trzy miejsca. W mieście Belton mamy mały kościołek, do którego dojeżdża Wlb. ks. John Luht z Austin raz na miesiąc; do tych czas jeszcze nic stanowczego nie postanowiliśmy co do kościoła, aż powróci jeden z naszych rodaków, który zakupił 1200 (dwanaście set) morgów gruntu uprawnego pomiędzy nami i wyjechał po swoją familią na północ; mamy obiecany grunt pod kościół, plebanią i cmentarz od tego ziomka, jak również pomoc w budowie. Miejsce to na kościół jest położone w samym środku naszej kolonii.

Stan Texas ma rozmaite gleby ziemi i klimat, podług tego rolnik stosuję się i uprawia ziemię. Na południu Texasu, nie mogą siać nic więcej, jak bawełnę i kukurydzę; bawełna jest produktem sprzedajnym, kukurydza zaś albo niema ceny lub obrodzi się zaledwie na własną potrzebę. Biedny rolnik musi ciężko cały rok pracować, nim może coś na targ dostawić i to jeszcze na stu zaledwie jeden dostanie pieniądze do ręki, inni za długi pooddają — rok cały musi żyć z gotowizny, a jeżeli takowej nie ma, zmuszony jest bawełnę sprzedać na pniu, na tak zwany mortagage, żydowi, który mu daje kredyt i liczy to, co sam chce. Gdy zaś przyjdzie czas zbioru, rólnik sprząta i oddaje żydowi, by mógł znów mieć kredyt na rok następny. Ludzie w takich miejscach Texasu są nieszczęśliwi i w ciągłej nędzy — a czem się to dzieje? zaraz objaśnię. Gdyby rolnik przy bawełnie i kukurydzy mógł zasiać trochę zboża chociaż na własną potrzebę, w tenczas niebyłby w potrzebie żądać pomocy i kredytu i to dla tego, że mając swoją mąkę i otręby do niej, któremi przy dodaniu kornu tuczy wieprze, ma już swoją mąkę i mięso, mając do tego z parę krów już może żyć i obywać się bez zaciągania długów.

Bell County jest to kraj, w którym mamy dwa żniwa do roku, i tak, na jesień siejemy pszenicę, którą sprzątamy w czerwcu i sprzedajemy po dolarze za buszel; na wiosnę już w styczniu siejemy letnią pszenicę i owies, sprzątamy owies w maju, pszenicę w czerwcu, w marcu siejem kukurydzę, w kwietniu bawełnę i drugą późniejszą w maju na owsiskn, i sprzątamy w jesieni. Mamy więc dwa żniwa i dwa razy pieniądze do roku.

Kończę te parę wyrazów zasyłając braterskie pozdrowienie; później po zadecydowaniu co do kościoła, będę więcej pisał. A. CZECHOWICZ.

Odezwa.

BRAIDWOOD, ILL. 25 Lutego 1883.

Wiecie już, szanowni Rodacy, jak straszne nieszczęście stało się w kopalni węgla w szafcie Diamond, dwie mile na zachód od Braidwood, że woda zalawszy cały szaft pogrążyła w swych nurtach dużo robotników, a między nimi 10 Polaków, którzy pozostawili po sobie żony i dzieci bez utrzymania. Niemcy, Szwedzi i Irlandczycy spieszą z pomocą pozostałym wdowom i sierotom po swoich ziomkach, sądzimy przeto, że i Polacy nie zapomną o tych biednych wdowach i sierotach po swoich rodakach.

Odzywamy się więc do ofiarności naszych rodaków, aby pospieszyli tym nieszczęśliwym istotom z pomocą. Małe datki nikogo nie zubożą, a przyjęte będą z wdzięcznością.

Wszelkie ofiary mogą być przesyłane do komitetu.

ROCH JABLOŃSKI.
Braidwood, Will Co. Ill.

W Brooklynie rozpocznie się Nabożeństwo 40 godzinne w kościele św. Kazimierza 2go marca w piątek o 9tej rano a skończy się w Niedzielę wieczór o 9tej. — Na które zaprasza się Rodaków aby raczyli wziąć udział. Uroczystość ta powinnaby Polaków pobudzić do religijnego entuzyazmu z powodu swej podwójnej wzniosłości duchownej i narodowej, w tym dniu bowiem oddamy cześć Panu Zastępów, utajonemu w Przybytku ołtarza i zarazem uczcimy drogiego nam Patrona Polski św. Kazimierza.

KS. H. CICHOCKI.

W parafii polskiej New Waverly dnia 22 Lutego rb. odprawił ks. Adam Łaski przy udziale parafian żałobne nabożeństwo za spokój wieczysty duszy śp. ks. Józefa Mosiewicza, proboszcza parafii Marlin, Texas.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.............$2 00
" " do Kanady i Meksyku 2 00
" " do Europy............. 2 50
" " do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące...............$3 00
" " " za 6 miesięcy.................. 5 00
" " " za jeden rok......................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

Czwartek, 1go Marca, 1883.

List cesarza Wilhelma do Ojca św.

"Nordd. Allg. Ztg." ogłasza list cesarza Wilhelma, wysłany do Papieża Leona XIII de dato 22 grudnia, a brzmiący jak następuje:

"Dziękuję Waszej Świątobliwości za list, wysłany do mnie dnia 3 bm., i z całego serca dziękuję za życzliwość dla mnie w liście okazaną. Życzliwość ta utwierdza mnie w nadziei, że Wasza Świątobliwość w zadowoleniu, jakie wraz ze mną podzielasz z powodu przywrócenia działalności mego poselstwa, czerpać będziesz nowy powód do wywzajemnienia się przez odpowiednie zbliżenie za dotychczasową powolność mego rządu, która umożebniła obsadzenie kilku stolic biskupich. Jestem przekonany, że to zbliżenie, gdyby nastąpiło w dziedzinie t. zw. "Anzeigepflicht", byłoby daleko korzystniejsze dla Kościoła, aniżeli dla państwa — gdyż w ten sposób nadarzyłaby się sposobność obsadzenia wakujących posad duchownych.

Gdybym z powolności duchowieństwa w tej dziedzinie mógł się przekonać, że z obu stron istnieje gotowość do wzajemnego zbliżenia, natenczas mógłbym przyłożyć rękę do przedłożenia ponownej rozwadze sejmu monarchii mojej tych ustaw, które w stanie wojennym były potrzebne dla obrony spornych praw państwa, które jednakże dla pokojowych stosunków stale nie są konieczne.

Korzystam chętnie ze sposobności, aby ponownie zapewnić Waszą Świątobliwość o mojej osobistej powolności i szacunku.

podp. *Wilhelm.*
kontrasygn. *Bismarck.*

Oby ten list cesarza Wilhelma był zapowiedzią niedalekiej chwili porozumienia między Stolicą św. a Berlinem, — oby i w czynie stwierdzone zostały dobre chęci i gotowość do ustępstw, na które tak wielki położono przycisk.

Ważną jest rzeczą, iż obecnie sam rząd pruski ogłasza dokument tej doniosłości, w którym cesarz przyznaje możebność zniesienia ustaw uchwalonych "w zapale walki".

Zbliżenie w dziedzinie t. z. "Anzeigepflicht" byłoby możebnem, gdyby gotowość do ustępstw była zobopólną, t. j. gdyby ze strony rządu pruskiego nie żądano tak uporczywie uznania całej ustawy, w przedmiocie tym wydanej, a przyznającej rządowi pruskiemu prawo "veto" przeciw nominacyi wikaryuszów, mansyonarzy, administratorów, plebanów i proboszczów.

Miejmy nadzieję, że mądrość Ojca św. znajdzie sposób doprowadzenia do zgody, chociaż niepłonną jest obawa, iż w razie choćby tylko ograniczonego uznania tz. "Anzeigepflicht" główne ostrze nowych środków zwrócone będzie przeciw polskim archidyecezyom.

Korespondencya pomiędzy cesarzem i Papieżem poruszyła zresztą cały świat polityczny. Z Paryża nadeszła wiadomość, której jednak poręczyć nie śmiemy, wedle której nuncyatura tamtejsza odebrała z Rzymu zawiadomienie, że układy pomiędzy Stolicą Apostolską a gabinetem berlińskim szybkim postępują krokiem i niebawem doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Katolicki organ nadreński "Koeln. Volksztg." utrzymuje, że rząd pruski postawił jako najpierwszy warunek ugody — wydalenie Jego Eminencyi Kardynała Prymasa Ledóchowskiego z Watykanu. Z jakiego śródła "Koel. Volksztg." wiadomość swą zaczerpnęła, nie wiadomo. "Reichsbote" reprodukując doniesienie powyższe, powiada, że mimo sprzecznych zapatrywań i kombinacyi dziennikarskich zdaje się być pewną rzeczą, że układy kościelno-polityczne żwawo się toczą. *Kur P.*

Ugoda z Rosyą.

"Moniteur de Rome" ogłasza półurzędowe communique o "stosunku Stolicy św. do Polski" — w którem powiedziano, że co się tyczy używania języka rosyjskiego w kościele dotąd nic nie postanowiono. Papież obsadzi wakujące stolice biskupie w Polsce, a mianowicie: 1) arcybiskupstwo warszawskie, 2) biskupstwo sandomirskie, 3) lubelskie, 4) płockie, 5) wileńskie i 6) łucko-żytomirskie.

Seminaryom mają być zwrócone swobody, o ile to jest możebne, a surowe rozporządzenia mają być powoli złagodzone. W communique tem nie masz wzmianki, czy Rosya uwierzytelni posła swego u Stolicy Apostolskiej.

Zapisujemy także szczegóły, jakie w tej sprawie odebrała z Rzymu "Koeln. Ztg.":

Opróżnione posady biskupie obsadzone będą niebawem przez osoby, na które się już zobopólnie zgodzono; prawdopodobnie nastąpi w miesiącu lutym ogłoszenie ośmiu nominacyi; kilku Biskupów Sufraganów, mianowanych będzie nieco później. Kościół rzymski będzie miał swobodę działania w seminaryach, wszelako przy zastrzeżeniu droits de l'Etat (prawnej ingerencyi rządu). To elastyczne określenie daje — zdaniem korespondenta — rządowi możność wystąpienia, skoroby spostrzegł, że wolność nauczania udzielona kościołowi nadużywana jest dla celów politycznych. Wygnani Biskupi nie wrócą do swoich dyecezyi. Stosunki pomiędzy katolickimi Biskupami a Papieżem mogą być utrzymywane tylko za pośrednictwem rządu rosyjskiego, a mianowicie za pośrednictwem departamentu obcych wyznań, a więc obecnie za pośrednictwem szefa tegoż departamentu księcia Kantakuzena i ajenta dyplomatycznego w Rzymie Buteniewa. Kwestya, czy w niektórych okręgach, gdzie ludność rozumie tylko po rosyjsku, ma być w służbie Bożej używany język rosyjski, nie jest — o ile dotąd wiadomo — rozstrzygniętą. Natomiast trudności, które powstały w skutek przynależności okręgu kieleckiego do Krakowa, załatwione zostały w myśl życzeń Rosyi.

Co do sposobu obsadzenia arcybiskupstwa warszawskiego, biskupstwa wileńskiego i łucko-żytomirskiego, których Pasterze znajdują się albo na wygnaniu lub jak ks. Biskup Borowski otrzymali pozwolenie powrotu do Płocka, to według "Koeln. Ztg." na stolice te mianowałaby Stolica św. nowych książąt Kościoła, uzyskawszy zapewne dla dostojnych wygnańców pozwolenie powrotu do kraju lub za granicę.

Moskale o Polsce.

Krzywda, jakiej Polacy pod berłem rosyjskiem doznawają, jest tak bijącą w oczy, że nawet organa nieprzyjazne narodowości naszej same ją uznać muszą i w chwilach jakiegoś duchowego rozbłysku rzeczywiście uznają.

Nie wszystko powiedzieć mogą i nie wszystko też powiedzieć chcą — piszą mglisto i tajemniczo, ale i z tego, co niekiedy wypowiedzą, widać głos budzącego się sumienia i przyznania słuszności uciśnionej narodowości polskiej.

Do takich głosów budzącego się sumienia należy świeży artykuł "Nowego Wremia", który w głównym ustępie, sprawy polskiej dotykającym, brzmi, jak następuje:

"W dniach rocznic pewnych, zwykle nie tylko cofamy się wspomnieniami w przeszłość, ale też myślą w przyszłość sięgamy i usiłujemy ją przeniknąć, wsparci wskazówkami dziejów. Lecz nie zawsze, na nieszczęście, do dziejów zaliczamy tę mianowicie cząstkę przeszłości, która jest bodaj najwpływowszą, to jest przeszłość, świeżą jeszcze. Pod względem Polski rosyjskiej dziejów tych szukać należy w ubiegłem dwudziestoleciu i — w niem przedewszystkiem — wynajdować klucz do odgadywania przyszłości. Czyli inaczej: przyszłość naszego kraju polskiego dziś już nierozerwalnie jest związaną z losami Rosyi. Marzenia poprzednie o autonomii zupełnej same przez się usuwają się na bok, lecz przeciw szanowaniu słusznych praw narodowości polskiej w Królestwie Polskiem — nikt chyba z życzących dobrze Rosyanom, jak Polakom, powstawać nie może. Polska etnograficzna nie przestanie być polską; — a i któżby zresztą chciał inaczej? Ale pragniemy zarazem, ażeby ustały oskarżania o krępowanie mowy polskiej tam, gdzie ona być powinna, i ażeby zagraniczne złej chęci lamenta znajdowały przeciwwagę w jawności, za pośrednictwem której łatwiejby było wykazywać całą ich bezzasadność."

Dajcie Polakom pod berłem rosyjskiem swobodę religijną i nie tamujcie rozwoju narodowości, pozwólcie im swobodnie odetchnąć, swobodnie wypowiedzieć w prasie, co im dolega, czego żądają i co im się słusznie należy, a z pewnością "zagraniczne lamenta" ustaną, ale dopóki trwa ucisk i niecna gospodarka takich Apuchtinów, "zagraniczne" głosy przypominać wam nie przestaną krzywdy, którą nie tylko Polakom, ale i sobie samym wyrządzacie.

Niech takie "lucida intervalla", jaki "Nowoje Wremia" miały, powtarzają się częściej, niech prasa rosyjska pozbędzie się niechęci i uprzedzeń, a być może, iż w Warszawie pisma polskie będą mogły na ich artykuły inaczej odpowiedzieć, niż steryotypową uwagą: "dodajemy, iż w obec powyższego artykułu musieliśmy się przedmiotowo zachować."

Kronika Kościelna.

Rzym. Z Rzymu donoszą, iż stosunki Stolicy św. do mocarstw zagranicznych polepszają się widocznie. Po nominacyi Biskupów dla Królestwa i krajów zabranych ma nastąpić niezwłocznie nominacya stałego posła rosyjskiego przy Watykanie, i to mniej więcej na tych samych warunkach, na jakich Prusy mają swego przedstawiciela u Stolicy św., tj. że Papież nie wyśle ze swej strony Nuncyusza do Petersburga, jak go nie wysłał do Berlina.

Powrót p. Erringtona do Rzymu i pomyślne zatwierdzenie kilku ważniejszych spraw kościelno-politycznych upoważnia do nadziei, że i z Anglią niedługo zawiązane zostaną stałe stosunki dyplomatyczne, mimo zaprzeczeń lorda Gladstona i zżymania się urzędowych hierarchów anglikańskich.

Na przyszłym Konsystorzu, mającym się odbyć w ciągu Wielkiego Postu, otrzymają podobno purpurę kardynalską: msgr. Laurenzi, asesor świętego Oficyum, msgr. Alojzy Masella, nuncyusz apostolski w Portugalii, znany z rozmów kisyngskich z księciem Bismarkiem i msgr. Merosi-Gori, sekretarz kongregacyi konsystorskiej.

Polska. Biskup Robert Herzog mianował ks. sufragana kanonika Gleicha dziekanem kapitulnym. Wszelkie starania biskupa, aby rząd tego zasłużonego dostojnika prezentował na posadę pierwszego prałata, były bezskuteczne.

— Książę arcybiskup ołomuniecki ks. kardynał landgraf von Fuerstenberg mianował księdza dziekana Antoniego Richtarskiego w Bauerwitz książęcio-arcybiskupim komisarzem. Królewskie uznanie nastąpiło rozkazem gabinetowym z dnia 20 grudnia z. r. Najważniejsze jest to, że wskutek tego nastąpiło zniesienie ustawy obrocznej z tej części Śląska, która należy do archidyecezyi ołomunieckiej i to już od 1 października 1882 roku.

— Dyecezya sandomierska wedle katalogu na rok bieżący drukiem ogłoszonego, zawiera dekanatów 7: sandomierski, opatowski, iłżecki, radomski, kozienicki, opoczyński i konieccki. Kościołów parafialnych jest w niej 199, filialnych 15, kaplic publicznych i prywatnych 69, księży świeckich 276, zakonników 24, zakonnic i Sióstr Miłosierdzia 33. Seminaryum w Sandomierzu liczy alumnów 44. Klasztory są: Dominikanów w Klimontowie, Reformatów w Wysokiem Kole, Bernardynów we Wielko-Woli, Benedyktynek w Sandomierzu i Franciszkanów na Łysej Górze. Dyecezyą zarządza ksiądz Józef Janicki, prałat katedralny. Kapitułę składa prałatów 4 i kanoników 6.

— Przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Pile toczyła się sprawa przeciw księdzu Gumprichtowi, wikaryuszowi ze Skrzetusza, o wykonywanie funkcyi kapłańskich w filialnym kościele w Braksztynie. W roku zeszłym sąd ławniczy w Wałczu skazał go na 160 m. kary odnośnie 16 dni więzienia. Ks. G. apelował i dla tego druga instancya w Pile się tą sprawą zajmowała. Ks. G. bronił się, twierdząc, że ustanowiony przed wydaniem ustaw majowych, ma prawo a nawet obowiązek sprawowania czynności kapłańskich w parafii skrzetuskiej, choć proboszcz rządowy p. Lizak sobie tego nie życzy. Sąd odroczył sprawę, aż ks. G. przedłoży brzmienie dekretu ustanawiającego go wikarym i aż znawcy swe zdanie w tej sprawie wypowiedzą.

— W bieżącym i następującym roku ani jeden ksiądz dyecezyi chełmińskiej nie będzie obchodził 50 letniego jubileuszu kapłaństwa; wszyscy święceni w r. 1833 i 1834 poumierali. Dopiero w r. 1885 przypadają sekundycye księdza prałata Landmessera w Gdańsku i ks. prob. Derdowskiego w Kazanicach. Księży jubilatów liczy dyecezya obecnie ośmiu (między tymi aż 5 Janów) i to: Najprzew. ks. Biskup Jan Nepomucen Marwicz, wysłużony ks. Jan Ruchniewicz w Lęborku, ks. Jan Reimann proboszcz w Lubiewie, ks. Alojzy Słowiński proboszcz w Złotowie, ks. Jan Piechowski proboszcz w Lubieniu, ks. Antoni Jeleński proboszcz w Szynwałdzie, wysłużony ks. Jan Pawłowski i ks. Stan. Machorski proboszcz w Lisewie.

— W Chełmnie dnia 15 Stycz. toczył się proces przeciw ks. dr. Wojciechowi Pobłockiemu, który za wykonywanie czynności duchownych skazany został na 50 marek kary. Tenże ksiądz odprawiał Mszą św. i udzielał Sakramenta święte wychowańcom tamtejszego zakładu kadetów, których jest uznanym przez władzę wojskową nauczycielem religii. Rozumie się, że apelacya zostanie wniesioną.

— Dnia 23 Stycz., zaraz po złożonym egzaminie, ks. Menzel, nauczyciel religii przy wyższych zakładach naukowych w Gdańsku, został kanonicznie instytuowanym na tamtejsze probostwo u Królewskiej Kaplicy.

— W tym roku w Poznaniu ks. kan. Sibilski obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego kapłaństwa, a ks. kan. Maryański 25-letni jubileusz.

Egipt. W pierwszych dniach grudnia zr. umarł w Kairze w tamtejszym szpitalu europejskim ks. Wincenty Jarmoliński, pochodzący z gubernii Mińskiej, wychodźca z r. 1863. Wyświęcony na kapłana w Rzymie w kwietniu r. 1870, udał się na misyą do Egiptu. Przebywał jakiś czas w głębi Sudanu, nad Białym Nilem, lecz zabójczy klimat zmusił go powrócić do Kairu. Wstąpił potem w poczet duchowieństwa koptyjsko-katolickiego, wyuczywszy się dobrze języków arabskiego i koptyjskiego. Od trzech lat znany od krajowców jako "Abuna Mansur", czyli O. Wincenty, zarządzał obszerną parafią położoną w górnym Egipcie, niedaleko Tebów. Zmuszony słabością, szukał ratunku dla zdrowia w Kairze, gdzie go spotkał koniec pracowitego zawodu.

Szwajcarya. Baron Bannikael ze Stutgartu wyrzekł się protestantyzmu w Genewie a biskup Mermillod wyświęcił go na kapłana. W Zurychu przeszedł na łono Kościoła katolickiego dr. Lutterkoth, właściciel wielkiej fabryki.

Ameryka. Z Limy donoszą, że Indyanie tamtejsi podnieśli bunt, dowiedziawszy się, że Carceras zamierza sprzedać święte naczynia i kosztowności, należące do tamtejszej katedry. Biskup dokładał wszelkich starań, aby uspokoić wzburzonych Indyan, ale bezskutecznie. Kiedy biskup w towarzystwie kilku osób wracał do Lamar, Indyanie, uważając ich mylnie za nieprzyjaciół, dali ognia, i to tak nieszczęśliwie, że biskup padł na miejscu trupem, a kilku z jego otoczenia odniosło rany. Kiedy się przekonali o swej pomyłce, wzmogło się ich oburzenie na Carcerasa, tak że się obawiano splondrowania miasta.

Królestwo Polskie.

W sprawie pogłosek o zwrocie konfiskowanych majątków piszą do "Gazety Polskiej" w Warszawie:

Musi być jakieś ważne źródło i muszą być jakieś tajemnicze cele, skoro od czasu do czasu w dziennikach, a zwłaszcza w telegramach ajencyi północnej, rozsiewane są wieści, które bezpośrednio dotyczą i obchodzą nasz ogół, a zwłaszcza ogół w kraju "zachodnim". Wieści te odznaczają się zwykle charakterem optymistycznym, to jest pożądanym przez rzeczony ogół. Wzbudzają one w różnych sferach towarzyskich, zwłaszcza majątkowo zainteresowanych, domysły i pragnienia, które ostatecznie odciągają umysł ogółu od twardej rzeczywistości i narażają na straty i rozczarowania. Z tego względu uważamy za stósowne ostrzedz, że żadna wzmianka lub wiadomość, podana w tym lub owym dzienniku rosyjskim, albo w depeszy ajencyi północnej co do spraw i interesów polskiego społeczeństwa, dopóty nie ma literalnie żadnego znaczenia, dopóki jej nie potwierdzi lub nie poda organ rządowy. Ostrzeżenie powyższe poprzemy przykładami, z których właśnie to ostrzeżenie wynika. Dzienniki i depesze ajencyi północnej donosiły przed niedawnym czasem, że majątki konfiskowane w kraju zachodnim, będą zwracane ich poprzednim właścicielom. Obecnie w *Russk. Wied.* jeden z zainteresowanych prawych właścicieli wydrukował list ostrzegający, że na wiadomość o zwrocie majątków, udał się osobiście do ministeryum spraw wewnętrznych, celem zasięgnięcia informacyi co do sposobu odbioru skonfiskowanego sobie majątku. W ministeryum spraw wewnętrznych kategorycznie oświadczono interpelantowi, że cała wiadomość o zwrocie takich majątków, podana w depeszach i dziennikach, jest fałszywą... Również przed niedawnym czasem, pewne organa zapewniały, że wydawanie świadectw osobom "polskiego pochodzenia" na kupno majątków w kraju zachodnim, nie spotyka żadnych prawie trudności. Jest to fałsz, a wiadomość o odebraniu świadectwa od księżnej Jabłonowskiej, położyła tamę fałszywym wieściom. Dalej: przed niedawnym także czasem puszczone były pogłoski w dziennikach i znowu w depeszach ajencyi północnej, że do rady państwa wniesiono projekt o zniesieniu ukazu 10 grudnia r. 1865. Dotąd wiadomość ta nie została potwierdzoną, ale owszem wywołała tylko artykuły "Kijewlanina" i "Nowego Wremia," celem przekonania, iż ukaz grudniowy jest koniecznie potrzebny.

— Z Warszawy piszą do *Czasu* pod dniem 24 stycznia:

Jenerał-gubernator Albedyński znajduje w niebezpieczeństwie życia. Specyaliści przewidują najgorszy wypadek, a nie tajne już jest następstwo gubernatora. Tak jak wam pisałem, jen. Ignatiew napiera się gwałtem na gubernatorstwo Królestwa i kto wie, czy nie przemoże nie bardzo dotąd osłabłym swym wpływem. Jeżeli mu się nie uda, zajmie to miejsce jenerał Immeretyński, który był tutaj przed laty w głównym sztabie Kotzebuego, ale poróżniwszy się z nim gwałtownie, opuścić go musiał. Był on ulubieńcem Aleksandra II, a i dziś jest faworytem, o ile tam faworyci stali — cesarza. Człowiek gładki i ludzki podobno.

Z trwogą oczekują wszyscy decyzyi p. Wierzbowskiego, czy zechce znowu odbyć lekcyą wstępną, czy nie? Pchają go Apuchtin i jego pomocnicy. Dziwna niedecyzya, mógłby się zastanowić, że po takim czynie pozostaje mu tylko... prawosławie i przyjęcie służby zupełne w Rosyi.

— Celem rozpowszechnienia wśród włościan pojęć religijno-moralnych w duchu prawosławnej cerkwi, rosyjskie ministeryum oświaty postanowiło rozpocząć z rokiem 1883 bezpłatne rozdawnictwo odpowiednich książek wszystkim uczniom kończącym kurs w szkołach elementarnych. Będą mianowicie rozdawane: ewangelie w języku cerkiewnym i rosyjskim, psałterze, modlitewniki, żywoty rosyjskich świętych itp. utwory, przeznaczone do czytania przez byłych uczniów szkół elementarnych w kółku rodzinnem. — Głównie idzie tu niezawodnie rządowi o unitów chełmskich, którzy o prawosławiu słyszeć nie chcą i pomimo głoszonego "dobrowolnego" przejścia na prawosławie, wierni pozostali religii katolickiej. I proponowana propaganda celu nie osięgnie.

— Z Warszawy donoszą do "Nowej Reformy", że od W. Nocy wszystkie gimnazya warszawskie otrzymają duchownych wyznania prawosławnego w charakterze katechetów, chociaż w niektórych gimnazyach zaledwie 2 lub 3 uczniów tego wyznania się znajduje. Apuchtin stara się podobno teraz o to, aby wyrobić ukaz zniewalający księży katolickich do wykładania po gimnazyach nauki religii św. w języku rosyjskim. Podobno na wieść o tem ks. F. Krupiński, znany również z prac literackich, podał się do dymisyi, a prof. Bąckiewicz powiedziawszy Apuchtinowi verba veritatis wobec całej klasy, nie pokazał się więcej w gimnazyum; dymisyą przysłano mu w tydzień po tym wypadku. Profesor Bąckiewicz pracował w zawodzie nauczycielskim lat trzydzieści i kilka. Dwa wydziały w uniwersytecie — filologiczny i matematyczny mają już dziekanów Moskali.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

W Śremie odbył się przed Izbą karną proces przeciwko Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiej, które na wiosnę urządziło przechadzkę do Bnina, przyczem odbył się pochód z muzyką przez miasto, niesiono zieloną chorągiew z białemi wstęgami, oraz użyto dla członków zielonych kokard. Prokuratorya wystąpiła przeciwko uczestnikom z oskarżeniem, że użyli barw niekrajowych, oraz że urządzili pochód bez pozwolenia policyi. Sąd ławników uznał uczestników co do pierwszego punktu za niewinnych, co do drugiego skazał ich na karę pieniężną. Wskutek tego rekurował prokurator i niedawno temu skazała Izba karna uczestników na 30 marek kary lub 6 dni więzienia za noszenie odznak niekrajowych. W wywodach swych wskazał prokurator na tę okoliczność, że stowarzyszenie to składało się przeważnie z ludzi młodych, z zasady unika używania odznak w barwach niemieckich i krajowych, co należy uważać jako opozycyą przeciwko rządowi.

— Sylwester Kaliski, urodzony w Powidzu, w W. Ks. Pozn., w r. 1820 umarł 26 stycznia w domu zięcia swego, pana Władysława Wojczyńskiego. Zmarły służył jako oficer w wojsku pruskiem, a następnie był pełnomocnikiem dóbr hrabstwa Tenczyńskich, gdzie wszedł w związki małżeńskie z wdową po śp. Stanisławie Wojczyńskim, Józefą z Rupniewskich Wojczyńską. Nakoniec zaś przez lat około 30 był administratorem i pełnomocnikiem dóbr Zatora i Przeciszowa z przyległościami, na którem to stanowisku zjednał sobie powszechny szacunek współobywateli jako mąż nieskazitelnego charakteru i jako wysoko wykształcony agronom, tudzież wzorowy i dbały o podniesienie przemysłu i gospodarstwa krajowego obywatel, oraz członek wielu Towarzystw dobroczynnych i naukowych.

— W Gnieźnie zakradł się złodziej do kościoła pofranciszkańskiego i rozbiwszy skarbonki, zabrał z nich gotówkę, której na szczęście nie było zbyt wiele, bo około 3 marek, gdyż kilka dni poprzednio zostały skarbonki zrewidowane i cały zapas do głównej kasy przeniesiony.

— W Osielsku zmarła niedawno staruszka nazwiskiem Niemczyńska w wieku 102 lat i 6 miesięcy.

— W Ossowcu umarł po długiej chorobie dnia 20 stycznia Teofil Jarmułła Mlicki, weteran z 1830 roku.

Szlązk.

Wskutek bezrobocia i ztąd powstającego włóczęgostwa powzięły na Szlązku niektóre wpływowe osoby zamiar założenia dwóch kolonii roboczych, na wzór kolonii roboczej w Wilhelmsdorfie pod Bielefeldem w Westfalii, w którychby szczerze szukający pracy znaleść mogli zatrudnienie odpowiednie, przytułek i dozór.

Fundusze do tego mają płynąć: 1, ze składek członków, 2, z dodatków powiatowych, 3, z subwencyi prowincyonalnej, 4, z wpłatek miast i 5, z zarobku kolonii.

Ma głównie o to chodzić, by jak najwięcej pozyskać członków, o ile możności wszystkich mieszkańców Szlązka z jak najdrobniejszemi wpłatkami.

Nowym pomysłem tym wnet się i książę Biskup zainteresował i na posiedzenie, które we Wrocławiu w sprawie tej pod przewodem prezesa tamtejszej rejencyi p. Antona i w obecności prezesa rejencyi opolskiej na dniu 18 stycz. miało miejsce, delegata swego, ks. kanonika dr. Franza wysłał, który oświadczył, że książę Biskup przedsięwzięciu temu z swej strony żywego poparcia nie odmówi, a to tem więcej, iż jest przekonany, że interes katolików w utworzyć się mających zakładach roboczych dostatecznego i wszechstronnego dozna uwzględnienia. Przeciw warunkowi temu z żadnej strony się nie sprzeciwiano, i są widoki, że w niezadługim czasie chwalebny pomysł urzeczywistnionym zostanie.

— W Cieszynie w klasztorze Boromeuszek zaprowadzono nareszcie naukę języka polskiego dla dziewcząt, które chcą się kształcić w języku polskim. Nauczanie oddano panu Brzeskiemu, profesorowi języka polskiego w seminaryum nauczycielskiem.

Z Petersburga donoszą, że kiedy niedawno car powracał z Petersburga do Gatczyny, na dworcu oczekiwała go gromada chłopów, którzy przywitali go okrzykiem: "Gosudar, daj nam chleba, giniemy z głodu". Car, który miał być mocno wzruszony, powołał natychmiast do Gatczyny Pobiedenoscewa i Bungego i kazał zatelegrafować do naczelnika Greisera, aby wypuścić chłopów na wolność, zostali bowiem aresztowani za niestósowne zachowanie się. Od Bungego i Pobiedenoscewa zażądał car wyjaśnienia, czy rzeczywiście stosunki są tak złe, że ludność ginie z głodu. Na to odrzekł Bunge, że rzeczywiście głód panuje w niektórych okolicach, ale że nie można temu zaradzić tak słabemi środkami, jak te, któremi rozporządza; sam też nie ma siły przeprowadzić cokolwiek, bo wszelkie jego zamiary rozbijają się o opór kolegów. Miał on już zamiar dawniej ustąpić, a teraz prosi o dymisyę. Car zaczął robić wyrzuty Pobiedenoscewowi, że ukrywają przed nim wiele rzeczy i skinieniem ręki zakończył audyencyą. Charakterystyczna to ilustracya stosunków rosyjskich.

Gambetta, jak wiadomo, był nieprzyjacielem Kościoła i umarł bez pociechy religijnej. Ale zdaje się, że niedowiarkiem nie był i że byłby dał przyzwać kapłana, gdyby otaczające go osoby były otwarcie mu oświadczyły, że jego życie jest zagrożone. Dawniejszy wikary przy kościele Matki Boskiej Zwycięzkiej w Paryżu, ks. Aleksy de Feuillet de Conabes, kapelan honorowy papieża, ogłosił list, w którym zaświadcza, że przed dwoma laty Gambetta przysłał do kościoła Matki Boskiej Zwycięzkiej dwie grube świece, każdą po 5 fr., aby je ofiarować za zmarłą matkę (nie macochę), która przed kilku miesiącami umarła. Ks. wikary sam widział, jak Gambetta te świece zapalił i z niemi przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej ukląknął, sądząc, że w kościele sam jest. To też zaświadcza ks. wikary, że widział Gambettę, jak wychodząc z kościoła sięgnął po święconą wodę i się przeżegnał. Można ztąd wnosić, że tylko z ambicyi i dla względów ludzkich otwarcie nie wyznawał swej wiary katolickiej.

O książętach orleańskich pisze "Monde" paryski: "Czy odważą się wypędzić tego księcia de Nemours, który jest pomiędzy nami symbolem honoru, cnoty i zaparcia się samego siebie? Tego księcia de Joinville, który żebrząc napróżno przez 2 miesiące w r. 1870, aby mu dano karabin, rzuca się w rozpaczy pod Orleanem na bateryą, która miała bronić odwrotu naszej armii na moście Ligiery i przez cały dzień od rana do wieczora czyści lufę armaty, nie myśląc nawet o pokrzepieniu się kroplą wody! Tego księcia Chartres, który jest Robertem Mocnym dni naszych! Tego księcia d'Aumale, który zagadniony w jednym z salonów londyńskich przez posła pruskiego, który mu powiedział, że Prusacy obchodziliby się łagodniej z kuzynem jego, gdyby go na pobojowisku uchwycić mieli, odrzekł: "jeśli kuzyna mego schwycicie na pobojowisku, to proszę was o jedną łaskę: każcie go rozstrzelać".

Dzienniki petersburgskie donoszą o świetnem jakoby wynalazku w dziedzinie aeronautyki, dokonanym przez oficera marynarki p. Dobrotworskiego. Jestto okręt, pływający w powietrzu przy pomocy dwóch balonów, dowolnie mogących się zmniejszać, zwiększać i wypełniać gazem. Okręt jest śrubowy: umieszczona z tyłu śruba obraca się również z dowolną szybkością, zazwyczaj ogromną, w rodzaju młynka: w ruch wprawia ją przyrząd z kotłem mieszczącym w sobie nie parę, lecz materyał wybuchliwy, stanowiący tajemnicę wynalazcy. Model wykonany przez p. Dobrotworskiego w Kronsztadzie odbywa dotąd próby na miejscu i wprawiać ma w podziw wszystkich rzeczoznawców, wykonywając wszelkie ewolucye ze swobodą i łatwością, przechodzącą pojęcie.

Ludność polska w Wiedniu w znacznej swej większości robotnicza cierpi przy teraźniejszym braku zarobku i zastoju bardziej, niż każda inna. Brak dostatecznej znajomości języka niemieckiego i rozbudzona agitacyą niesumiennej prasy nienawiść do przybyszów „słowiańskich" utrudnia naszym rodakom znalezienie chociażby najskromniejszego zarobku. Lokal „Polskiego Przytuliska", jakkolwiek tylko od 5—6 wieczorem otwarty, bywa codziennie od rana już w oblężeniu petentami o „marki" obiadowe i noclegowe. Mimo godnych wszelkiego uznania usiłowań Zarządu (protektorem „Przytuliska" jest książe Konstanty Czartoryski, a prezesem pan Antoni Miller jen. inspektor kolei Kar. Ludwika) nie może dotąd pożyteczna ta instytucya rozwinąć dostatecznej działalności. Nędza mnoży się bowiem z dniem każdym, a zasiłki z kraju płyną coraz słabiej.

Tuillerye. Burzenie ruin tego wspaniałego gmachu, będącego przez tyle lat jedną z najpiękniejszych budowli Paryża, który rozjuszona komuna obróciła przed 12 laty w perzynę — rozpoczęło się 20 stycznia. Widok ruin tego pałacu napełnia smutkiem, wszystko w gruzach, wspaniała sala marszałków Francyi zachowała jeszcze ślady dawnego przepychu; na okopconych płomieniami ścianach widać napisy: Marengo, Jena, Friedland, Austerlitz... Z wielkiej sali festynów pozostał tylko piękny kominek z białego marmuru, przepysznemi rzeźbami ozdobny. Część pałacu od ulicy Rivoli, o wiele mniej uszkodzona aniżeli leżąca od Sekwany. Wielka rewolucya w zeszłym wieku niweczyła głównie żyjące przeszkody jej dążeniom, zrównaniu praw człowieka na zawadzie stojące. Kumuniści nie mając odwagi stawić czoła ludziom, walczyli z bezbronnemi murami. Oto różnica dwóch epok — epoki olbrzymów i karłów. Gruzy sprzedane zostały za 28.500 franków, a uprzątnięcie ich potrwa do końca sierpnia. —

Przemysł fabryczny w Alzacyi upada pod rządem pruskim. Po 12 latach upłynionych od chwili, gdy Prusacy uwolnili Alzacyę "od francuskiego jarzma" i przycisnęli ją do łona wielkiej niemieckiej ojczyzny, okazało się, że ta ukochana matka stała się dla oswobodzonych macochą. Przemysł bawełniany, który kwitnął w tej prowincyi do tego stopnia, że liczba wrzecion fabrycznych wynosiła 1,700,000 a więc piątą część całej produkcyi bawełnianej francuskiej, a przeszło połowę niemieckiej, spadł tak dalece, że dziś istnieje ledwie 500,000 wrzecion. Przed zaborem niemieckim pracowało w fabrykach alzackich bawełnianych 18,000 robotników, a w warsztatach tkanin lnianych 7000, dziś, zaledwie połowa ich ma zatrudnienie; miasta ubożeją, ludność się zmniejsza, zakłady dobroczynne upadają. Nadto za czasów francuzkich wyroby były nierównie lepsze, ale Niemcy chcą towaru gorszego, a tańszego. Znanem jest godło fabrykantów niemieckich "billig und schlecht". Oswobodziciele w miejsce francuskiego wina wprowadzili niemiecką gorzałkę — lud rozpija się. Oto owoce przesławnej kultury germańsko pruskiej.

Scutum Sobiescii. "Gazeta Polska" wychodząca w Warszawie pisze: Kiedy Niemcy w Wiedniu jeszcze decydują, czyja właściwie tarcza zasłoniła chrześcianstwo 12 września 1683 roku, trzebaby im przypomnieć, że co noc widzą na niebie "Tarcz Sobieskiego", "Scutum Sobiescii", — i zapytać ich, na jakąby to pamiątkę przeszłość, nadając tę nazwę, chciała unieśmiertelnić tarcz Sobieskiego? Śród drogi mlecznej, gdzie ta się rozdziela na dwie części, świecą na nieskończonej wysokości dwie gwiazd gromady. Na prawej jest "Taurus Poniatovii", mały trójkąt z gwiazd 4ej wielkości, nazwany "Ciołkiem Poniatowskiego" przez ks. Poczobutta, astronoma wileńskiego — na lewej "Scutum Sobiescii", gromada gwiazd 5ej i 3ej wielkości, nazwana Tarczą Sobieskiego przez sławnego Hewelíusza, astronoma gdańskiego, który wspólnie z swą żoną robił obserwacye astronomiczne. Prędzej wszystko na ziemi przeminie, niż Tarcz Sobieskiego na niebie!

Na wystawie międzynarodowej sztuk pięknych w Rzymie, w sali, w której umieszczony został obraz Jana Matejki "Hołd Pruski", wszyscy artyści usunęli swoje płótna; najwymowniejszy to dowód, że przyznali miejsce wyjątkowe dziełu polskiego mistrza, z którem żaden inny mierzyć się nie odważył. Słynny malarz hiszpański Padilla, którego obrazy wywołały ogólne uznanie na wystawie międzynarodowej wiedeńskiej, w artystycznem uniesieniu południowca zbliżył się do płótna i pocałował rękę tej postaci, która na obrazie jest portretem Jana Matejki.

Dr. Juliusz Łukaszewki, Wielkopolanin, który osiadł jako lekarz w Rumunii, w Jassach przez wiele lat prowadził wzorowo szpital "Paszkany" a w najnowszych czasach po odbytej podróży za granicą, objął organizacyą i kierownictwo zakładu psychiatrycznego, otrzymał prawo rumuńskiego obywatelstwa, a król nadał mu krzyż kawalerski orderu Gwiazdy rumuńskiej. Dr. Łukaszewski jest założycielem biblioteki polskiej w Jassach, już dziś dość bogatej, a obecnie zbiera fundusz na założenie szkoły polskiej, jednocząc rozproszonych na wschodzie ziomków swoich w jedną drużynę.

Hr. Aleksander Krasicki. W Dubiecku, w Galicyi, zmarł 24 stycznia r. b. po krótkiej chorobie w 75 roku życia hr. Aleksander Krasicki, młodszy brat ś. p. Kazimirza, zasłużonego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego galicyjskiego.

ANGELA

POWIEŚĆ

KONRADA VON BOLANDEN.

Przekład z niemieckiego

przez **F. W.**

(Ciąg dalszy).

IV.

Biurokrata i jaskółki.

Ojciec Ryszarda miał wyjechać do miasta; poprzednio jednak, korzystając z nieobecności syna, który wyszedł był około godziny dziewiątej na przechadzkę, postanowił rozmówić się z Klingenbergem, i w tym celu wszedł do jego pokoju.

— Mój przyjacielu, rzekł, gdy już oba wygodne zajęli miejsce, chciałbym się z tobą naradzić co do mojego syna, wiedząc jak silny wpływ na niego wywierasz.

Klingenberg słuchał ze zdziwieniem, gdyż nie mógł pojąć o coby tu właściwie chodziło.

— Wystaw sobie, jakie przykre zrobiłem odkrycie, ciągnął dalej Frank; oto Ryszard ma wstręt i zakorzenioną niechęć do wszystkich kobiet w ogólności, i zarzeka, że się nigdy nie ożeni. Małżeństwo jest w jego przekonaniu nieszczęściem, które wprzęga mężczyzn w jarzmo niewieścich kaprysów. Gdybym miał kilku synów, nie zważałbym na to dziwactwo; ale gdy się z ust jedynaka takie postanowienie posłyszy, jest to prawdziwie ciężką zgryzotą.

— I na czemże się opiera wstręt twego syna do rodzaju żeńskiego? Czy ci nic o tem nie mówił?

— Owszem, mówił o różnych postrzeżeniach, i o własnem doświadczeniu. Tu Frank opowiedział spotkanie Ryszarda z Izabellą, i nieszczęśliwe pożycie małżeńskie przyjaciela jego Emila.

— Ale czy nie znajdujesz że, tego rodzaju doświadczenia muszą zrażać szlachetnie myślącego człowieka? zapytał uczony.

— Zapewne, ale Ida i Izabella są wyjątkami, które bynajmniej nie usprawiedliwiają uprzedzeń syna mego; ja mu to mówiłem, ale on utrzymuje, że właśnie ogół kobiet dzisiejszych ma spaczony kierunek ducha, i nawet mody ich rażą go do najwyższego stopnia.

— Ach! co do mód, to i ja jego zdanie podzielam.

— Zmiłuj się! nie utwierdzajże go jeszcze w takich pojęciach!

— Co innego jest utwierdzać go w fałszu, a co innego dzielić z nim zdanie zdrowego rozsądku. Sąd jego o kobietach w ogólności jest jednostronny, to prawda, ale jest to protestacya szlachetnej natury przeciw złemu, które prawdziwie górę bierze. Twój syn ma wysokie pojęcie o naturze kobiety, gdyż jego głębszemu usposobieniu nie wystarcza ta próżność, ta powierzchowność i chęć błyszczenia, która się u wielu kobiet spostrzegać daje. Małżeństwo jest dla niego świętym węzłem; dla tego ma wstręt do istot, które tej świętości nie zdają się pojmować.

— Może być, że masz w tem racyę, odrzekł Frank, ale jednak Ryszard powinien zrozumieć, że jeszcze są młode osoby mogące odpowiedzieć jego wymaganiom.

Doktór się znacząco uśmiechnął.

— Tak, prawda, że on to musi zrozumieć, i zrozumie może prędzej niż sądzisz.

— Cóż chcesz przez to powiedzieć doktorze?

— Oto wczoraj spotkaliśmy młodą osobę, która mi się zdaje być urzeczywistnieniem ideału Ryszarda. A że ona mieszka ztąd nie dalej jak o ćwierć mili, i że prostota sąsiedzkich stosunków ułatwi mu wstęp do tej rodziny, więc chybabym nie znał natury twego syna, jeżeli on nie zechce skorzystać z tej okoliczności, aby bliżej poznać Angelę. Jeżeli ją zaś pozna i przekona się o jej wartości wewnętrznej, natenczas pewny jestem, że uprzedzenia jego rychło się w miłość przemienią.

— Któż jest ta Angela?

— Córka twego sąsiada Siegwarta.

Frank z przerażeniem spojrzał na doktora.

— Córka Siegwarta? wyjąkał nareszcie; nie! na ten związek nie zezwolę nigdy!

— A to czemu?

— Bo — bo, rodzina Siegwartów nie bardzo mi jest miłą.

— Pozwól sobie powiedzieć, że to nie racya. Siegwart jest doskonałym człowiekiem, zacnym, bogatym, i poważanym w całej okolicy. Cóż ty możesz mieć przeciwko niemu?

Frank się zmieszał, ale nic nie odrzekł.

— No, zaśmiał się doktór, teraz na ciebie kolej pozbycia się uprzedzeń!

— Tłomaczyć się nie będę, ale mój syn wprzód umrze, niż się ożeni z córką Siegwarta.

Klingenberg wzruszył ramionami, i nastąpiła chwila milczenia, którą Frank przerwał:

— Ponawiam prośbę moją do ciebie kochany przyjacielu, abyś Ryszarda wyleczył z tej jednostronności w sądach.

— Dobrze, postaram się o to, odrzekł Klingenberg, ale prawdopodobnie największe usługi w tym względzie odda ci Angela.

— Wolności mego syna ograniczać nie będę; niech sobie bywa u Siegwartów kiedy chce, ale sąd ostateczny o rzeczach sobie zostawiam.

Doktór powtórnie wzruszył ramionami, nareszcie przyszedł czas jechania na kolej, i dwaj przyjaciele pożegnali się serdecznie.

Ryszard już dwie godziny przedtem opuścił był Frankenhoehe i szybkim krokiem, jakby tajemną pędzony siłą, zmierzał ku domowi Siegwarta. Gdy się już znalazł w dziedzińcu, nagle zwolnił kroku, i zamiar, z którym tu przychodził, stanął mu jasno w myśli. Szło mu o to, aby się przypatrzyć bliżej Angeli, która zrobiła na nim wrażenie zdające się zagrażać pojęciom jego o rodzie niewieścim. Skutki zaś tego wszystkiego mogły być nieobliczone dla jego przyszłości.

"Angela jest piękną, to prawda, napisał świeżo w dzienniku swoim, ale jakaż jest wartość zewnętrznej przemijającej piękności, jeżeli piękność duszy nie idzie z nią w parze? Prawdać to, że mi się jeszcze nie zdarzyło spotkać istoty równie uroczej jak Angela; ale też tem bardziej trzeba się mieć na ostrożności i nie dać się przekupić tym wdziękom. Jeżeli zaś ta śliczna postać jest zwodniczą powłoką fałszu, natenczas moje pojęcia o kobietach się potwierdza. Trzeba więc tę rzecz sprawdzić z zimną krwią i spokojem."

Ten zamiar odnowił jeszcze w duszy, idąc zwolna przez dziedziniec. Kilku parobków, czyszczących gospodarskie narzędzia, pozdrowiło go z uszanowaniem, gdy przechodził. W sieni usłyszał głos męzki idący z pokoju, od którego drzwi były otwarte, jak i za pierwszą jego tu bytnością. Głos ów mówił z przejęciem:

— O! jakże zachwycającą była panna Angela!

Te słowa nie mile brzmiały w uszach Ryszarda, który szybko próg przestąpił. Gospodarz domu siedział z jakimś młodym człowiekiem przy stoliku, na którym zastawione było śniadanie. Pan Siegwart przywitał uprzejmie wchodzącego ale drugi z tych panów nie wstał, tylko zmrużył oczy i z góry spojrzał na przybyłego.

— Pan Frank, mój zacny sąsiad z Frankenhoehe, rzekł gospodarz domu.

Gość jego powstał z wolna i ukłonił się sztywno.

— Pan assesor von Hamm, dodał Siegwart.

Frank oddał ukłon jeszcze zimniejszy, niż ten, który odebrał; wszyscy trzej zasiedli, i Ryszard badawczym wzrokiem obrzucił assesora, który dopiero co powiedział:

— O jakże zachwycającą była panna Angela!

Assesor miał bladą cerę urzędnika, a w regularnych rysach jego twarzy malowało się wysokie poczucie osobistej wartości. Ryszard, który był bardzo bystrym prostrzegaczem, od razu zauważył, iż rzadko kiedy w młodym człowieku można było napotkać tak wybitny typ biurokraty.

— Jakżeż się cieszę, że pan dotrzymałeś słowa, rzekł Siegwart z serdeczną uprzejmością. Jak się ma ojciec pański?

— Dziękuję panu, zdrów jest; dziś rano pojechał do miasta, dokąd go powoływały interesa.

— Nieraz już podziwiałem dowody przyjaźni, jakie ojciec pański daje doktorowi Klingenberg, rzekł Siegwart po chwili. Od tylu lat, zawsze na krótki pobyt doktora w Frankenhoehe takie przygotowania czyni, jak gdyby miał podejmować księcia udzielnego. Zostawia mu pana na cały ten czas, jako miłego towarzysza, a sam odrywa się od interesów, o ile może, aby być jak najwięcej z ukochanym gościem swoim, i odgadywać najdrobniejsze życzenia jego. Na to wszystko patrzę od lat ośmiu, i nieraz myślałem sobie, że możnaby pozazdrościć doktorowi takiego przyjaciela.

— Bo też musisz pan wiedzieć, że Klingenberg wyratował mego ojca z ciężkiej choroby, kiedy już wszyscy inni lekarze zwątpili o jego życiu.

— Wiem o tem, ale zawsze taka nieograniczona i trwała wdzięczność jest rzeczą rzadką na świecie.

Dziwnym trafem te słowa przykre zdały się zrobić wrażenie na assesorze, który przygryzł sobie usta.

W tej chwili wniesiono kieliszki.

— Spróbujcie panowie tego wina, rzekł Siegwart. Pochodzi ono z mojej własnej winnicy, dodał z zadowolnieniem.

Trącili kieliszkami: ale Hamm swój postawił nie pijąc, podczas kiedy Ryszard, z miną znawcy, próbował szlachetnego napoju:

— Wyborne! nie przypominam sobie, abym kiedy pił tak dobre wino burgundzkie!

— Tak, prawdziwe burgundzkie, kochany sąsiedzie. Sprowadziłem bowiem szczepy wprost z Francyi.

— A czy nie sądzisz pan, że one u nas mogą się wyrodzić?

— Dotąd przynajmniej nie zanosi się na to, bo uprawą i staraniem zastępujemy wady klimatu i gruntu.

— Zobowiązałbyś mnie pan mocno, gdybyś mi we właściwym czasie chciał udzielić kilka szczepów.

— Z największą przyjemnością mogę ich panu ofiarować z jaki tysiąc, i to zaraz, bo teraz właśnie pora do zakładania winnic.

— Dziękuję panu, panie Siegwart, ale tysiąc sztuk, to doprawdy za wiele!

— Kiedy mi to żadnej nie robi różnicy, a tak mi miło usłużyć kochanemu sąsiadowi!

Jedna rzecz zdawała się niewątpliwą assesorowi, to jest, że Siegwart chciał sobie zjednać życzliwość Ryszarda, i czuł się mocno obrażonym, że go stawiano nisko na drugim planie. Miał nawet pożegnać się już, gdy nagle, na widok zbliżającej się Angeli, twarz mu się rozjaśniła. Ukłonił się jej uprzejmie i ukłonem tym znaglił przechodzącą właśnie koło domu do wejścia do pokoju.

Prowadziła ona za rękę małą siostrzyczkę swoją, czteroletnią Elżunię. Zdawało się, że przybycie Angeli zdmuchnęło niejako z duszy Hamm'a wszelkie biurokratyczne prochy, tak był ożywiony, tak mu oczy błyszczały, tak nawet jego papierowa cera pokraśniała.

Ta zmiana głównie uderzyła Ryszarda, który cofnął się trochę w tył, aby lepiej obserwować assesera. Był on już z natury bystrym przestrzegaczem, a tembardziej teraz, kiedy chodziło o osobiste jego uczucia.

Co do Angeli, ta stała nieporuszona na miejscu, zadając sobie widocznie gwałt, aby wysłuchać wyrafinowanych grzeczności assesora. Twarz jej jednak, jak to zauważył Ryszard, była spokojna, tylko poważniejsza niż zwykle. Tulącą się do niej i trochę przestraszoną siostrzyczkę trzymała wciąż za rękę. Hamm był właśnie w chwili największego zapału, i o dwa kroki bliżej przystąpił do przedmiotu swego uwielbienia, gdy nagle trafił na dziwnego nieprzyjaciela. Wraz z przybyciem Angeli wleciała do pokoju para jaskółek, które dotychczas spokojnie sobie siedziały; lecz gdy assesor począł w żywej gestykulacyi zbliżać się do Angeli, wtedy przestraszone ptaszki zerwały się z miejsca, i latając mu nad głową, odzywały się nie zbyt przyjemnem świergotaniem. Assesor, któremu w tak nie miły sposób ptaszęta przerwały potok wymowy, począł je żywo odganiać rękami, co jeszcze większy w nich wznieciło popłoch, a świergot ich i trzepotanie prawdziwie zaczepny przybrały charakter. Zdawało się, że chcą walczyć z assesorem w obronie Angeli. Ryszard na tę scenę patrzał ze zdziwieniem, Angela zaś z anielskim uśmiechem spoglądała w górę ku jaskółkom.

— Co za szkaradne ptaki! wołał assesor, odpędzając je zacięcie. Jeszcze mi się, jak żyję, nic podobnego nie wydarzyło!

Jaskółki wyleciały nakoniec oknem, ale świergotanie ich z dziedzińca jeszcze dawało się słyszeć.

— Co się to stało tym biednym ptakom? odezwał się pan Siegwart. Zwykle one tylko kotów i ptaki drapieżne napadają.

— Zapewne przestraszyła je moja czerwona wstążeczka, odrzekł Hamm, wskazując swój order. Przykro mi, że z mego powodu wychowanki pani doznały strachu, którego przyczynę na przyszły raz usunę.

— Dla czegoż pan ma z powodu jaskółek pozbawiać się tak zaszczytnej dla siebie ozdoby, tem więcej, że nie można wiedzieć, co im się właściwie niespodobało.

— Pani może sądzisz, że one sobie coś upatrzyły do mojej osoby?

— Nie mogę tego wiedzieć, panie assesorze!

— O! bo nawet tym jaskółkom nie radbym się narazić, skoro one pani są miłe.

Angela odpowiedziała tylko lekkiem skinieniem głowy na te grzeczności, i miała właśnie wyjść z pokoju, gdy jej ojciec przedstawił Ryszarda.

— Dziękuję panu, rzekła do niego, za odniesienie mi bardzo drogich przedmiotów, które byłabym postradała niezawodnie, gdyby nie jego uprzejmość. Po tych słowach ukłoniła się raz jeszcze i odeszła.

— Elżunia siedziała na kolanach ojca, a Ryszard przypatrywał się tej ślicznej główce, otoczonej złotemi loczkami; szczególnie zachwycały go niewinne oczy dziecka, słodkie i figlarne zarazem.

— Jaka to miła dziecina! odezwał się mimowolnie.

Siegwart z serdeczną miłością i dumą ojcowską spoglądał na swoją córeczkę.

— Tak, dodał wreszcie, Elżunia jest bardzo miła jak grzeczna, ale czasem jeszcze umie kaprysić, chociaż już taka duża.

— O! ale teraz już nigdy kaprysić nie będę, zawołała dziecina, bo Angela powiada, że to zasmuca mego anioła stróża.

— A umiesz ty się modlić, moje dziecię? zapytał Ryszard.

— Umiem — Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, i jeszcze kilka modlitewek, których mnie nauczyła Angela.

Rzekłszy to, spojrzała w oczy Ryszardowi, i zapytała go nawzajem:

— A pan, czy się umiesz modlić?

— O! zapewne, że umiem! odrzekł z uśmiechem, ale powątpiewam czy moja modlitwa jest Bogu równie miłą jak twoja.

— Angela, szczebiotało dalej dziecko, zawsze mi każe być pobożną, posłuszną i grzeczną.

— Ma racyę, moja Elżuniu, odrzekł Ryszard; dla tego też kochaj bardzo siostrę, która ci tak dobrze radzi.

Gdy wymawiał te słowa, dziwne opanowało go wzruszenie; uprzytomnił sobie bowiem Angelę obok dzieciny, niby anioła stróża tej niewinnej istoty. Dalej jeszcze myślał o znaczeniu pierwszych, niczem nie zatartych wrażeń na młode umysły, i zaczął mówić o tem z Siegwartem, który najzupełniej dzielił jego zdanie.

— Niezawodna to rzecz, panie Frank, że skutki wychowania są tylko w dziecinnym wieku szybkie i pewne. Wiele rodziców zapomina o tem, że najłatwiej w dziecinnem sercu przyjmuje się zaród cnoty, i niby dla tego, że dziecko do lat pięciu nic nie rozumie, pozwalają mu na wszystko. Ale to jest tylko fałszywa zasada, bo człowiek się rodzi ze złemi skłonnościami, które z nim wzrastają, jeżeli od pierwszych lat życia nie zdołano ich wykorzenić; niektórzy więc rodzice wtedy dopiero rozpoczynać chcą wychowanie swych dzieci, kiedy je już pierwiastkowo zepsuli. Możeś to i pan kiedy zauważył, panie assesorze?

Hamm się zerwał na te słowa, bo zatopiony we własnych myślach najmniejszej dotąd nie zwracał uwagi na ogólną rozmowę.

— Czym ja to zauważał, kochany panie Siegwart? O! ja w tem najzupełniej dzielę zdanie pańskie, które jest w każdym względzie tak zdrowe, tak praktyczne i na tak pewnem doświadczeniu oparte!

Siegwart się dwuznacznie uśmiechnął, a Ryszard pożegnawszy tych panów, powrócił do Frankenhoehe i wprost poszedł do ogrodu, gdzie w najsamotniejszem miejscu siedział dumając, aż go służący poprosił do stołu.

— Czy pan Klingenberg dziś nie wychodził? zapytał Ryszard.

— Nie, ale już od dwóch godzin spaceruje po swoim pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Długowieczność. We wsi Petrówka, jak donosi "Odeski .Wiestnik," zmarł niedawno włościanin Jakób Zygelów, przeżywszy lat 147. Zmarły pozostawił po sobie syna liczącego obecnie 115, wnuka 85 i prawnuka 40 lat wieku.

To dziwne. Dlaczego twój kary tłuściejszy — aniżeli siwek — pytał razu pewnego adwokat włościanina.

— Kary, odpowiedział tenże, należał przedtem do jednego z kolegów pana adwokata — siwek do jednego z klientów.

Opis powierzchowności Mickiewicza.

Twarz Mickiewicza była nieruchomą, lecz tak wyraźnie odbijającą wszystkie myśli, wszystkie wrażenia i wzruszenia, wszystkie obawy i wątpliwości, gniew i wzgardę, podniesienie duszy i chłopską prostotę, pokorę i zapał, zachwycenie i rozrzewnienie prawdziwe, a niekiedy pewną martwość w chwilach znużenia, w której jednak pozostały ślady wszystkich tych uczuć, że na tem milczącem narzędziu zewnętrznem duszy, można było policzyć i oznaczyć wszystkie struny i klawisze, będące w spoczynku, przebiedz myślą wszystkie tony, które co chwila mogły się odezwać na nowo. Był to ograny instrument posłuszny sztukmistrzowi, jak jego głos, intonacya w mówieniu, jak ten dar wewnętrzny oddania właściwem słowem, jak jego wszędzie dojrzały i pełny styl w prozie i wierszu, rysujący wszystko silnie i trzeźwo. Twarz ta daleka jednak była od tych, jakie powszechnie w życiu nawykliśmy nazywać niepospolitemi. Czoło niewysokie, ze zmarszczeniem ściągające naprzód długie, gęste i w tył zaczesane włosy, które z przesady, czy też z przeczucia niechętnie kazał obcinać, utrzymując, iż to mu szkodziło na oczy; nos kształtny, ale pochylony. Części czoła po obu stronach nad brwiami najciekawszą byłyby kartą dla frenologa, i doskonale można się im przypatrzyć na wybornem popiersiu Władysława Oleszczyńskiego. Wejrzenie Mickiewicza było przeciągłe, długie, więcej rozważne, niż przenikające, kiedy kogo słuchał; raptem dziwną błyskało iskrą, kiedy zabierał się do odpowiedzi; zdawało się, że wszystko wtedy co widział lub słyszał w jedno zbierało się ognisko. Ile razy w rozmowie z kimś obcym myślą jaką był uderzony, czynił nagle zwrot sam do siebie, podnosił głowę, oko się mgłą okrywało i przez czas jakiś nieruchome, okazywało się po chwili, jakby całym ogniem i życiem do własnego wnętrza było zwrócone. Na ustach z młodości jeszcze zostało niemało Byrońskiej trucizny; dla tego w złych chwilach człowieka, przeciągnięte wargi umiały dziwnie wyrażać niechęć lub obrażające lekceważenie, i podbródek wystający a podniesiony do góry, odkreślał silnie te wargi od dołu, a dwie zmarszczki pochylone, oddzielające je od policzków, czyniły te usta z wiekiem wystającemi. W chwilach zamyślenia się czoło zdawało się spłaszczać i nachylać ku tyłowi głowy, co całej twarzy, przy wyciągniętych ustach i wyniesionym podbródku, nadawało fizyognomią orła. Lecz któż jest w stanie opisać twarz tę, kiedy ją serdeczna rozpromieniła uprzejmość, kiedy pokorna modlitwa w kościele budziła najwyższą cześć i poszanowanie, lub kiedy wzniosła myśl rozpromieniała na katedrze te lica, podnosiła brew, dawała rysom jakąś moc i potęgę, brzmiała donośnym i dźwięcznym organem głosu i rozlewała, jak słońce, dobroczynne ciepło! (*Gaz. Warsz.* 1858.)

Kolej żelazna w górach Himalaja. Do najdziwniejszych i z największemi trudnościami budowlanemi już ukończonych dróg komunikacyjnych należy bez wątpienia obecnie ukończona i do użytku publicznego oddana kolej żelazna w górach himalajskich (Wschodnie Indye). Linia ta kolejowa wznosi się na przestrzeni 80 km. — 2255 metrów nad powierzchnią morza. Promienia tu zachodzących półkol wynoszą 21,33 m. Cała kolej zaś ma podobieństwo do olbrzymiego, w obłokach gubiącego się węża. W 24 godzinach można z Kalkuty w ostatniej stacyi "Darjeeling", 2345 m. nad powierzchnią morza, stanąć. (580 km.)

Roboty rozpoczęto w r. 1879. Szyn afinowanych stalowych zużyto 24,000, a pokład szynowych 100,000 sztuk.

Wagony na tej linii używane, są do latowych tramwajowych wagonów podobne. Maszyny tendrowe (tender) są małe, lokomotywy zaś zwyczajne, mocnemi hamulcami opatrzone. Inne szczegóły tej nadpowietrznej linii kolejowej są dotychczas nieznane.

Wspaniałe ruiny zamku Gedymina są bezwątpienia jednym z najcenniejszych zabytków historycznych i najpiękniejszą miasta Lidy ozdobą. Główniejsze momenta istnienia tego zamku są następujące: Wzniesiony przez wielkiego księcia Gedymina w roku 1323 na miejscu dawnego drewnianego, był następnie ulubioną rezydencyą wielkich książąt Olgierda, Jagiełły i Witolda. Jagiełło nawet, będąc już królem, po ożenieniu się swojem z Zofią, księżniczką kijowską, długi czas tu mieszkał. Król Aleksander udając się w roku 1506 na wyprawę przeciw Tatarom, gdy w drodze silnie zaniemógł, w tym zamku dysyensował się na śmieró i sporządził testament, dopiero przestraszony wieścią o zbliżaniu się Tatarów, kazał się wieźć do Wilna. Następnie zamek ten był siedzibą starostów lidzkich aż do roku 1710, w którym wojska Karola XII zburzyły go tak, że już w nim potem nikt mieszkać nie mógł, więc powoli rozsypywał się w gruzy. Obecna nadchodzi wieść, jakoby imponujące jeszcze dzisiaj swoją wielkością mury zamkowe, miały być rozebrane, a w ich miejscu założony ogród spacerowy. Wobec ogólnej w całym cywilizowanym świecie dążności do zachowania i otoczenia opieką pomników historycznych, pozwalamy sobie wątpić, aby wieść ta sprawdzić się mogła.

Niespodzianka. W Mnichowie w teatrze Leopolda obdarzono zgromadzoną publiczność 6 stycznia następującą niespodzianką: Za podniesieniem kurtyny zamiast artystów ujrzano na scenie sądowego sekwestratora, który oświadczył słuchaczom, że dziś przedstawienia nie będzie, albowiem zasekwestrował dyrekcyi kasę i garderobę. Publiczność domagała się zwrotu swoich pieniędzy, jednakże bezskutecznie, gdyż takowe już się znajdowały w kieszeni przedstawiciela sądowej władzy.

W. Slominska.

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności — moj —

MAGAZYN STROJÓW

dla

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i — wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw — robię gotowe —

Choragwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na porę zimową zaopatrzyłam mój skład doborem

Zimowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

FARMY! FARMY!

PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.

Osada polska Poniatowski liczy przeszło 100 familii Polaków. W Poniatowski jest kościół polski, szkoła, poczta, 3 sztory, młyn do rznięcia drzewa itd. W bliskości są 3 młyny do rznięcia drzewa i 2 młyny do mąki. Osada ta bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest urodzajny, woda wyborna, i klimat bardzo zdrowy, w rzeczywistości klimat jest ten sam, co w W. Ks. Poznańskiem. Zboża i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają.

Jest jeszcze do sprzedania około

40.000 akrow

dobrego gruntu po 6½ do 7 dol. za akier.

Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz; reszta stać może do 10 lat po 7 procent. Roboty w okolicy jest dużo. Po bliższe objaśnienia zgłosić się można do

T. M. Helinski

Poniatowski, Marathon Co. Wis

Baczność! korzystać z czasu!

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.

wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy. i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą zgłaszać się do mojego ofisu, a w każdym tygodniu wyjeżdżam z interesantami do południowej Minnesoty.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPP,

główny ajent Chicago & North Western R'y Co.

678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

WYROBY DRUCIANE

— na —

OKNA i DRZWI,

płoty farmerskie z drutu,

zasłony druciane na okna

i drzwi przy kościołach itp.

wykonuje taniej niż gdzie indziej.

Fr. Paszkiewicz

216 Holt Ave. cor. Bradley St.

CHICAGO. lvxii

A. J. Kowalski

— UTRZYMUJE —

GROCERNIĄ

-SKŁAD-MĄKI-

Paszy, Owsa, Korn itp.

po jak najtańszych cenach

629 i 631 Noble St.

JAN KRUS

Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały

SZEWIECKI SZTOREK,

wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.

Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły. **Jan Krus,**

cor. Noble & Bradley Sts.

Oberza.

Na usługi polsko-litewskiej publiczności. Rodacy znajdą u mnie szczerą gościnność i rzetelną usługę. Przybywającym Rodakom do Nashville Ill., służyć mogę kwaterą, mając zarazem wygodne miejsca dla koni.

Świeże piwo, likiery i wino wszelkiego rodzaju.

Matajus Sutranewicz,

Maine St. Box 118, Nashville, Ill.

KARTY OKRĘTOWE

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

POLSKI SKŁAD

MEBLI

I FABRYKA TAPICERSTWA

S. Piotrowskiego,

317 Milwaukee Ave. blisko Erie ulicy.

WARSZTAT POD No. 311 MILWAUKEE AVENUE

Biura, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p

PO NAJTANSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

STAN. PIOTROWSKI,

317 Milwaukee Ave.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 48 50 i 52 S. Canal ulica.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi, Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

500 FARM

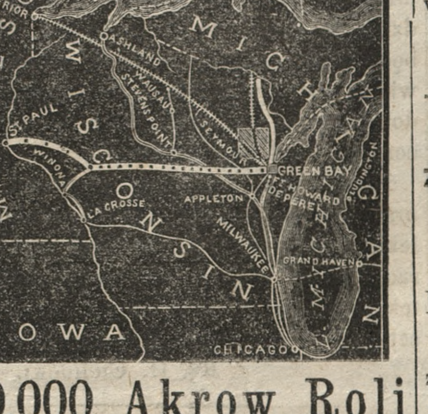

20.000 Akrow Roli

w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.

Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.

Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako

Tarcz Kwadratowa

na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.

Cena od $3.00 do $8.00 za akier,

jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.

Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.

Adres *J. J. Hof*

119 West Water Street,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

ANTONI KADOW,

Poleca, szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamowienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW,

171 W. Madison st. Chicago

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN " BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$37.30

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave.

AGENTURA

PAROWCÓW BREMEŃSKICH

NORTH GERMAN LLOYD,

z Bremen do New Yorku,

z Bremen do Baltimore

— i napowrot. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje

Tylko $37.30

podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd.

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$40.00

podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

po jak najtanszej cenie.

ANTHONY M. CONUS,

712 Cratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

— SPRZEDAJE —

KARTY OKRĘTOWE

po jaknajtanszej cenie

zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ

KARTY OKRĘTOWE

PO NAJTAŃSZYCH CENACH

Fr. Ekkerta,

W LEMONT, ILL

Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem GAZ. KAT.

NAUKA MUZYKI.

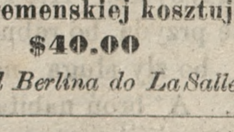

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,

Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostk

163 Blackhawck st. — Chicago.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach i przedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 5ej do ej wieczorem

563 NOBLE ULICY

Chicago - Ill.

Bezpieczeństwo publiczne w Królestwie Polskiem.

W ponurych barwach przedstawiają korespondenci z Królestwa Polskiego stosunki tamtejsze. Prześladowanie języka polskiego i religii katolickiej się nie zmniejsza, nadto bezpieczeństwo publiczne zagrożone w najwyższym stopniu. Oto, co piszą w tej sprawie do *Kur. Pozn.* "Miałem sposobność przekonać się, jak okropne spustoszenia pod moralnym względem wywierają rządy rosyjskie w kraju naszym. Zupełna bezkarność, procedura rosyjska zapewniona złodziejom, rozbójnikom, mordercom, przekupnikom, łapownikom, bo elementarna ostrożność ją zapewnia; niepojęte zdzierstwa urzędów poborczych; nieuctwo i lekkomyślność władz administracyjnych, które nie tylko nie umieją czuwać nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, nie tylko nie mają najmniejszego wyobrażenia co jest pod względem ekonomicznym dla kraju potrzebnem, ale które zaniedbują lub nie są w stanie wprowadzać w wykonanie ukazów, jak n. p. organizacyi gminy, istniejącej dotychczas na papierze a nie w rzeczywistości; niedostateczna ilość, brak energii i wadliwa organizacya policyi, nacisk na to, by w szkółkach wiejskich uczono po rosyjsku, a skutkiem tego zamykanie szkółek, krępowanie działalności księży, odsuwanie wpływu w gminie właścicieli ziemskich; oddanie gromady na łup wyzyskiwaczy, pokątnych doradzców, jak pijawki wysysających włościan, dopuszczanych na zebrania gminne, chociaż do tego nie mają prawa. Oto są namacalne dzisiaj piętna rządów rosyjskich w kraju. W jaką przepaść zsunąć się może przy takim regimencie społeczeństwo nasze, łatwo zrozumieć.

Rewolwer jest dzisiaj panującym w niektórych okolicach kraju, on dziś dyktuje prawa. Bez niego w podróż nawet na kilkomilową metę nikt się nie puszcza; rewolwerem uzbrojone są wszystkie bandy rabusiów i złodziei, a na każdej drodze, w każdym zagaju ich znajdziesz — żydów zbratanych z chrześcianami. Broń nabita wisi na kołku w każdem domostwie — nie na polowanie — nie na dzikiego zwierza lub psa wściekłego, ale na dzikie, wściekłe, rozpasane szajki, cudzego mienia pragnące. Podwórza wszelkie strzeżone są przez złe psy, o których nabycie konkurencya jest wielka, dresowane jak w Ameryce na negrów do napaści na każdego przybysza. Ale i to na niewiele się przyda, bo rabusie wytrują psy, bo zły sługa naprowadzi złodziei. A broń nabita, chociaż jedyna jeszcze co złoczyńców odstrasza, jest i bezużyteczną, wiesz bowiem dobrze, że przy drzwiach twego domu postawiony jest jeden z rabusiów z rewolwerem, który pilnuje, byś z bronią nie wyszedł z domu i ty z okna patrzeć musisz, jak ci uprowadzają najlepsze konie ze stajni, najlepsze bydlę z obory. Ale i plonów twoich na polu nie jesteś pewien, gromada łotrów napada na zebrane kopy, młóci je na polu i zabiera ziarno.

Owoc ci z drzewa zabiorą, kapustę co do jednej główki na polu ci wytną, koniczynę z kupek zabiorą, najlepsze pastwisko wypaszą i ryby w twoim stawie, nie jesteś panem ani zwierzyny, bo ją lada urzędniczek, oficerek upoluje, i zagajenia w lesie wypasą ci i zniszczą i najpiękniejszy budulec, którego jak oka w głowie pilnowałeś, pójdzie na drzewo opałowe do żyda do miasta.

Gdy pod naciskiem tylu niedoli udasz się do sądów i domagasz się sprawiedliwości, uzyskasz pocieszające zawiadomienie w dziennikach, steoretypowym sposobem zawsze ogłaszane: śledztwo zarządzonem zostało. Ale sądy odprawią cię z niczem, żądają bowiem przedstawienia świadków, co raz na sto razy zaledwie jest możebnem, bo złodziej w cieniach nocy się kryje a zawsze zamaskowany z przyprawioną brodą i wąsem. Gdy świadków uda ci się dostarczyć, sądy pseudo-humanitarne, względami powodowane, przy wykrętarskich paradoksach obrońców a zawsze gotowej do oklasków gawiedzi, wymierzają karę, redukując ją do minimum, gdy i od tego wyroku złoczyńca apeluje, sądy dla braku miejsca w więzieniach, wypuszczają go tymczasem na wolność. Na tej stopie pozostaje on czasem i pół roku. Odgraża się temu, który go do sądu oskarżył. Za odgróżki nikt nie ma odwagi go do sądu pociągnąć, wie bowiem, że to bezskutecznie, a złoczyńca odgróżki swoje nie raz i w czyn wprowadza i z dymem puszcza mienie tego, który wymiaru sprawiedliwości żądał. Lecz nie tylko złodziejom bezkarność jest zapewniona procedurą sądową, lecz i zbrodnie pozostają bezkarne.

Wszędzie więc niepokój, rozstrój; nikt już nie ma ufności, wiary, by najsprawiedliwszą sprawę u władz administracyjnych przeprowadził bez datku. Nikt należnego podatku skarbowi uiścić nie może bez opłacenia się kasyerowi. Nikt do cichej, spokojnej pracy się nie zabiera, bo nie czuwa nad nim prawo, ani liczyć może na opiekę władzy.

Dziwić się rzeczywiście należy, że na tak przygotowanym gruncie nie wyrastają jeszcze chwasty socyalizmu, nihilizmu i politycznych jakichkolwiek spisków. Ale też i dziwić się nie można, że społeczeństwo tęskni za przeszłością, że upatruje, czy się gdzie nie zjawi gwiazda zbawienia. Wyrabiać się muszą przy tych danych charaktery ponure, nieufne; przybiera kraj cały cechę charakteru włościan, u których widocznemi są nie łatwo zatrzeć się dające ślady poddaństwa i krzywd doznanych.

Z Brooklyna, N. Y., 17 Lutego 1883.

Szan. Red. Ośmielam się prosić o umieszczenie niniejszej korespondencyi w Gazecie Katolickiej jako "verbum veritatis," ale nie "dictum acerbum."

Jeden z obywateli z miasta S. P. czyni mi zarzut, jakobym popełnił wielki nonsens, przyjmując dzieci do pierwszej komunii w zimowej porze. Owóż czuję się obowiązanym odpowiedzić na niesłuszny zarzut "pro bono publico".

A naprzód, fałszem jest, abym miał sam być tym "jednym z obecnych", bo faktem jest najpewniejszym, że korespondencya ta, w No. 23 Gazety Katolickiej, opisująca tkliwy obrządek pierwszej Komunii dzieci, napisaną była własną ręką jednego z tutejszych obywateli i to nie z namowy, ale "proprio motu". Szanowna publiczność aż nadto dobrze zna styl moich listów, bo nieraz pisałem do Gazety Katolickiej. Odwołuję się więc do opinii publicznej.

Powtóre, słusznie mówi przysłowie, że "nie ma reguły bez wyjątku". Sam wiem o tem bardzo dobrze, że we Włoszech i we Francyi jest zwyczaj, ale nie prawo, że dzieci przystępują do pierwszej komunii w Maju lub Czerwcu; wszakże dla słusznych przyczyn w samym Rzymie i Paryżu może trafić pierwsza komunia dzieci w miesiącu Styczniu, jak to nieraz widziałem, będąc sam świadkiem.

Dzieci w Brooklynie, jeżeli przystąpili do pierwszej Komunii w miesiącu Lutym, to dla tego, że im pilno było. Były to bowiem dzieci 14sto lub 15stoletnie, którym ciągła praca przeszkadzała chodzić długo na nauki katechizmowe, bo opuszczając często swe obowiązki służebne, musiałyby stracić miejsce swojego zarobku "cum magno damno" coby było wielką krzywdą i dla nich i dla ubogich rodziców. To więc był bardzo ważny powód, że w zimowej porze odbyła się ceremonia pierwszej komunii. To wszakże nie tłomaczy, abyśmy i w Maju podobnej nie mieli uroczystości; i owszem mam nadzieję w Panu, że w miesiącu Maju będę miał szczęście widzieć nierównie więcej dziatwy polskiej, przystępującej do pierwszej komunii: "Hoc oportet facere, et illud non omittere".

Niech więc szanowny obywatel dobrze się zastanowi, czy to zrobiłem lekkomyślnie, i czy nie miałem zupełnej racyi zrobić wyjątek dla biednych dziatek polskich: "Litera docet, litera nocet — Non est regula sine exceptione".

Ks. H. Cichocki.

Czytelnia polska w Chicago. W niedzielę, 4 Marca rb., o godzinie 5-tej po południu, otwartą zostanie w hali T. Nalepińskiego przy Noble i Chapin ulicy publiczna Czytelnia Polska, urządzona staraniem Tow. Harmonii i Tow. Naukowego. Zarząd Czytelni zaprasza przeto rodaków, aby jak najliczniej na uroczystość tę się zebrali, zarazem odzywa się do ofiarności publicznej, aby Czytelnią wspierać czy to małemi datkami lub też książkami zbytecznemi. Od 4 Marca r. b. Czytelnia otwartą będzie dla publicznego użytku w poniedziałki i czwartki od godz. 7ej do 10ej wieczorem, i w każdą niedzielę od 5 do 10 wieczorem. Zarząd Czytelni składa się z następujących obywateli: Józef Rewerski, prezydent; Stanisław Nicki, wiceprezydent; Józef Kwaśniewski, sekretarz; August Kowalski, kasyer; Kazimierz Bączkowski, bibliotekarz.

Wszelkie korespondencye dotyczące Czytelni należy przesyłać pod adresem:

J. Kwaśniewski
159 W. Division str. - Chicago, Ill.

Wielki Mityng Polski.

Wielki polityczny Mityng polski, z powodu nadchodzących wyborów miejskich, odbędzie się w Niedzielę dnia 4 Marca br. o 7½ godzinie wieczorem w hali M. Majewskiego 709 Milwaukee ave. corn. Noble str., na który zaprasza

Komitet.

Od Sekretarza Zjednoczenia.

Ponieważ wskutek niedokładnego adresu dużo listów późno mnie dochodzi, a ztąd zwłoka w odpowiedzi, przeto dla uniknienia tych niedogodności proszę wszystkie listy do Zjednoczenia przesyłać na adres poniżej podany.

Przytem zawiadamiam Szan. Towarzystwa, że do Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego przystąpiły znów: Tow. św. Wojciecha z Brooklyna, N. Y., Tow. św. Stanisława Kostki z Duluth, Minn. i Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej z Minonk, Ill.

Towarzystwa należące do Zjednoczenia upraszam o łaskawe nadesłanie listy członków i rocznej ofiary, ponieważ biedne sieroty z upragnieniem wyglądają waszego chrześciańskiego wsparcia.

Jozef Krzemieniecki, sekr. Zjedn.
St. Stanislaus Church
cor. Noble and Ingraham sts.
Chicago, Ill.

Z St. Louis, Mo. 22 Lutego 1883.

Towarzystwo Polskie Wzajemnej Pomocy św. Stanisława Kostki w St. Louis wybrało na zeszłym posiedzeniu na stępujących urzędników na rok następny: Walenty Mazurek, prezydent; Stanisław Zebrowicz, wiceprezydent; J. Fikowski, sekretarz; F. Smakowski, wice-sekretarz; Wincenty Wiśniewski, kasyer; Szczepan Groszek, marszałek; Ignacy Trzecki, wicemarszałek; Jan Penczek i Franciszek Baliński, opiekunowie kasy.

Z upoważnienia Towarzystwa
J. Fikowski, sekretarz.

Towarzystwo Pożyczkowe i kasy oszczędności pod opieką św. Józefa do 23 Lutego 1883, rozsprzedało akcyi 3616.

Wpłynęło do kasy	$4622.54
Wydatku	465.00
	4157.54

Krzemieniecki, sekretarz.

Tow. Pożyczkowe i kasa oszczędności "Sobieskiego" 26 Lutego, 1883.

Wstępne	dol.	13.25
Tygodniowej wpłaty	"	1024.38
procent i premię	"	161.00
Summa	dol.	1198.63

I. N. Morgenstern, sekr. III
w zastępstwie sekretarza II.

Stówarzyszenie tłustych, istniejące w Ameryce, ma obecnie piętnastu wiceprezydentów którzy reprezentują 3,450 funtów wagi. Jeden z członków tego stowarzyszenia liczący 25 lat, waży tylko 401 funtów.

Dłużnik i wierzyciel. — Wierzyciel: Kiedyż oddasz dług Piotrze? Trzeci rok czekam cierpliwie. Czy masz nareszcie sumienie? Dłużnik: Sumienie bo i mam, ale pieniędzy ani grosza.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

613	Bartusz Ferd.	759	Nering Wojciech
617	Beranek Fr.	762	Rosky Herman
618	Berezowski B.	763	Nowak R.
623	Bleźnicki Albert	764	Nowakowski Tom.
625	Boncek Maciej	766	Ostdorwski G.
629	Brozinski Ferd.	768	Pacenko Jan
644	Dubilski Fr.	770	Pawlicki Józef
645	Dybowski Jos.	778	Pojewski Ant.
674	Grodocki O.	779	Potazik Adam
687	Hejtmanek Fr.	780	Polcyn Michał
695	Hoida Frank	784	Radke Feliks
709	Kalinowski Joz.	802	Ros Jan
711	Karnowski W.	826	Sedlaczek Ant.
712	Karpa Frank	830	Słabolepszy Ant.
718	Kotowicz G.	833	Sroczyński Jan
720	Kłopotek Ant.	834	Sroka Sebastyan
723	Konieczka Mart.	843	Swiderska M. Miss.
725	Kowalski Mich.	849	V. Radecki E.
726	Kowalewska Anast.	853	Wanasko Mary
730	Kubicki Walenty	860	Werner Józef
733	Kurz J.	865	Wiśniewski Fr.
734	Kuszewski Woj.	867	Wojczyński Jan
738	Liginca L.	869	Wydor Joseph.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Dymek, Momence	2 00
W. Ciężki, Chicago	1 00
A.W. Sudnicki "	2 00
Fr. Hoffman "	0 50
Józef Schmidt "	2 00
Albert Wegner "	1 00
Alek. Nadolny "	1 00
Teofil Jachowski "	2 00
Jan Paprocki, do Europy	1 75
J. Bendkowski " "	0 50
Antoni Pinkowski, Parisville	2 00
Stanisław Podolski, Chicago	1 00
Fr. Begrin, Lisbon Falls	1 50
Michał Książek, Mount Carmel	1 00
Marcin Mużolf, Duluth	1 00
J. M. Polski, Paris	2 00
J. A. Włodek, Bridgeport	3 00
Jan Krul, La Salle	2 00
K. Samarzewski, North Attleboro	3 00
St. Marcinkowski, Troy	2 00
Jan Chrostowski, Columbia Cross Roads	2 00
Teofil Pociechowski, Reading	2 00
Albert Wiersgalla, Independence	2 00
Fr. Gurzynski, Gundrum	1 00
John Breska, Hills Grove	2 00
Ignacy Kornacki, Mount armel	2 00
Marcin Brzezinski, Good Harbor	2 50
Józef Suplicki, Cleveland	1 00
Antoni Stiller, Grand Rapids	2 00
Julian Maliszewski "	2 00
W. Wesołowski, Pittsburgh	2 00
Józef Andrysiak, South Bend	1 00
Ludwik Rzanszewicz, Winona	2 00
Wal. Bembenek "	2 00
Jan Młynczak "	1 00
Jan Anglewicz "	1 00
August Buza, Polonia	1 25
J. Byers, Golden	1 00
A. Stegient, Brenham	2 00
T. Kurpinski, Saint Helena	3 00
Tom. Krzyżanowski, St. Paul	2 00
W. Rugienis, Hazleton	1 00
Józef Adams, Troy	1 00
Leon Poleyn, Joliet	2 00
Ludwik Sikorski, Milwaukee	0 50
J. A. Stein, Sedalia	0 50
Tom. Szymanski, Owatonna	2 00
R. Melewski, Erie	0 50
Anton Hintz, Stevenspoint	1 50
Fr. Kosik, Pine Grove	1 00
B. Sygulla, Independence	2 00
Aug. Ludwikowski, Perham	3 50
Jozef Slenzak, Lemont	1 00
Marceli Igler, Newark	2 00
Jan Markowski "	2 00
Jakob Usali, Waterbury	2 00
Leon Perszyk, Bingham	2 00
Fr. Kosnik, Syracuse	1 00
Antoni Krygier, Williamsburg	1 00
L. Jurecki, Bandera	5 00
Walenty Kaszynski, La Salle	2 00
Maciej Kaszubowski "	2 00
Fr. Krysiak, Milwaukee	2 00
Andrzej Kujawa, Chicago	2 00
Tomasz Gołąbek, LaPorte	2 00
Rev. A. Lenarkiewicz, Shamokin	2 00
Piotr Duszynski, Lancaster	2 00
Józef Palacz, Shamokin	2 00
Jan Klafeta "	2 00
Paweł Mika, St. Joseph	2 15
Rev. W. Tyszkiewicz, Częstochowa	2 00
M. Majewski, Chicago	1 00
Andrzew Kurr "	1 00
Mr. Byczek, Iowa	2 00
Andrzej Brzonkała, Milwaukee	1 00
Jan Lisa "	1 00
Fr. Jakubowski, Watertown	2 00
M. Koniarski, Chicago	1 00
Frank Fojut "	1 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Illinois.

WIELKA BURLINGTONSKA KOLEJ.

"BURLINGTON ROUTE"
(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe (wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars), z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmana i sławne C. B. & Q. jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St. Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria. Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych sliperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids i Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent i Generalny Zawiadowca.
PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent. Pasażerski.

Podziękowanie.

Chicago, 15go Maja, 1882.

Do Panów Hunsberger & Co.
Gen. Agentów Szczecińskiego Lloydu.
157—159 La Salle Str., Chicago, Ill.

Panowie:

Wybierając się właśnie z powrotem na okręcie "Katie" do Europy pragnę wam wypowiedzieć moje uznanie za wszelką grzeczność i przysługę, jakiej doznałam wszędzie od urzędników i agentów waszej linii. Zarówno pragnę za pośrednictwem waszem wyrazić mą wdzięczność Panu Schultz, grzecznemu manażerowi waszej linii w Szczecinie, za grzeczności mi wyrządzone i za tę delikatną troskliwość, jaką otaczał niewiasty, podróżujące bez opieki męzkiej. Lecz przedewszystkiem zobowiązana jestem kapitanowi Weiss i jego służbie okrętowej, że nam podróż do Ameryki zrobili tyle przyjemną i wygodną.

Nigdzie podróżujący pokładem nie będzie miał tyle wygody i tak przyjemnej podróży, jaką ja miałam na parowcu "Katie" jadąc do Ameryki. Cała służba okrętowa od najwyższego do najniższego zdaje się miała tylko sobie za zadanie troszczyć się, aby nam było wygodnie i aby podróż była pomyślna a my zdrowi.

Nasze lokale były regularnie czyszczone, jadło obfite, dobrze zgotowane i smaczne, dobra woda, czysta i świeża. Chorzy mieli gorliwą opiekę, o nikim nie zapomniano, wszyscy byli szczęśliwi i zadowolnieni i żałowali tylko, że podróż się tak prędko skończyła.

Gdybym tylko mogła opowiedzieć moim rodakom, jakie ja zrobiłam doświadczenie na Szczecińsko-Amerykańskiej linii, toby oni żadnej innej już nie brali. Lecz gdziekolwiek mi się zdarzy sposobność, będę to powiadała moim przyjaciołom i jestem pewną, że skorzystają z mego doświadczenia i wezmą waszą linią, gdy będą podróżować przez ocean.

Wolałam raczej czekać, aż parowiec Katie powróci, aniżeli jechać inną linią.

Uniżona
Caroline Hoppe,
335 South Leavitt Str. Chicago, Ill.

Poszukiwanie.

Andrzej Góra, w listopadzie zr. wykupił sobie kartę okrętową do Europy mając zamiar powrócić do rodziców swoich, gospodarzy na Szczepankowskich Hubach pod Barcinem, w powiecie szubińskim. Wyjechał też zaraz z Chicago, ale zatrzymał się w Buffalo podobno dla choroby, i telegrafował z tamtąd do znajomych swoich w Chicago po pieniądze, które mu też natychmiast wysłane zostały. Lecz pieniądze wróciły napowrot, bo go już tam nie zastały. Odtąd ślad o nim zaginął. Do Europy nie wyjechał, bo jego karta okrętowa jeszcze nie wydana i od rodziców przyszła wiadomość, że i tam go nie ma. Podobno czasami był niespełna rozumu i może w takim stanie dostał się gdzie do szpitala. Jest stary około 26 lat. Zostawił tu pieniądze na pożyczkach i w szapie.

Ktoby cośkolwiek wiedział o jego losie i pobycie, niechaj doniesie do .

[26.3x] Gazety Katolickiej
606 Noble str. - Chicago, Ill.

Dominik Ciemnoczołowski przybył do Ameryki zeszłego roku i przebywał w South Chicago. Ztamtąd ślad jego zginął. Ktoby wiedział o jego obecnym pobycie, niech doniesie o tem do:

Gazety Katolickiej
606 Noble str. - Chicago Ill.

Potrzebuję starych mundurów. Jeżeli dawniejsi polscy gwardyści w Chicago jeszcze takowe posiadają, mogą je przedać po dobrej cenie. Proszę się zgłosić w każdą niedzielę od 3ej do 7ej godziny po południu w hali M. Majewskiego, na Milwaukee ave. róg Noble ulicy.

23.4 George Mueller.

Mamy zapas ubiegłych numerów "Dnia Świętego", więc prosimy się zgłosić, jeżeli komu jaki numer zaginął. Pojedyńczy numer "Dnia Świętego" kosztuje 3 centy.

Pokwitowań za "Dzień Święty" nie umieszczamy w Gazecie. Będą odbierać pismo to tylko ci abonenci, którzy za nie z góry zapłacą.

Za pośrednictwem Gazety Katolickiej można nabyć piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej chromo.—Cena 1 egzemplarza 35 c., z przesyłką 40 c.

Potrzebnym jest do parafii polskiej w Buffalo, N. Y. organista i nauczyciel, zdatny w polskim i angielskim języku.

Rev. John Pitas,
Polish Church, Buffalo, N.Y.

Józef Napieralski 147 W. 19th str. Chicago Ill., sprowadza pasażerów z Polski, z Czech i Niemiec po najtańszej cenie. Zgłoście się wprzóby do niego, zanim gdzieindziej się udacie. 23v4

Czterdziesto-letnie doświadczenia jednej dozórczyni chorych.

Mrs. Winslow's Soothing Syrup jest przepisany przez jednego z najlepszych żeńskich lekarzy i dozórczyni chorych w Stan. Zjed.; i był dla dzieci używany w ciągu czterdziestu lat przez miliony matek z dobrym skutkiem. Usuwa dzieciom boleści, leczy dysenteryę i dyarye (biegunkę) rznięcie w wnętrznościach i kolki. Matki mogą być pewne, że to lekarstwo dzieciom zdrowie przywróci. Cena za butelkę 25 centów.

Farma na przedaż.

Około 40 akrów dobrej ziemi, położonej 4 mile od *Pleasant Plain, Jefferson, Co. Iowa*, w południowo-zachodniej stronie, jedną milę od szkoły; z domem 18-20 i kuchnią 14-16, dobrze zbudowanym i wyplastrowanym; 2 studnie z dobrą wodą. Farma położona przy publicznej drodze. Sprzedana ma być za 1100 dolarów na wypłatę.

A. L. Kolloh,
Pleasant Plain, Jefferson Co. Iowa.

Linia Parowcow Szcz'go Lloydu.

Europejskie daty wyjazdu.

Urządziliśmy tak, że w r. 1883 naszej popularnej linii pasażerowie regularniej mogą używać. Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia następnych dat wyjazdu:

4go Marca,	3go Maja,
8go "	6go "
15go "	24go "
20go "	6go Czerwca,
4go Kwietnia,	17go "
12go "	28go "
26go "	3go Lipca,
	19go Lipca.

HUNSBERGER and CO.
GENERAL WESTERN AGENTS.
161 La Salle Street, CHICAGO.

KARTY OKRĘTOWE

po najtańszych cenach i na najlepszych Parowcach z podwójnem dnem — wystawiam i Przesyłki pieniężne do Starego kraju, wykonywam spiesznie Emigrantów przybywających do Chicago odwożę wprost do domu.

PIOTR ŁUKA
415 Elston ave. Chicago Ill.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

W. MAJEWSKI, M. D.

Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.

Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posełą lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN

Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

THE BEST OF ALL LINIMENTS
FOR MAN AND BEAST.

For more than a third of a century the **Mexican Mustang Liniment** has been known to millions all over the world as the only safe reliance for the relief of accidents and pain. It is a medicine above price and praise—**the best of its kind.** For every form of external pain the

MEXICAN

Mustang Liniment is without an equal. **It penetrates flesh and muscle to the very bone**—making the continuance of pain and inflammation impossible. Its effects upon Human Flesh and the Brute Creation are equally wonderful. The Mexican

MUSTANG

Liniment is needed by somebody in every house. Every day brings news of **the agony of an awful scald or burn** subdued, of **rheumatic martyrs** restored, or **a valuable horse or ox saved** by the healing power of this

LINIMENT

which speedily cures such ailments of the HUMAN FLESH as **Rheumatism, Swellings, Stiff Joints, Contracted Muscles, Burns and Scalds, Cuts, Bruises and Sprains, Poisonous Bites and Stings, Stiffness, Lameness, Old Sores, Ulcers, Frostbites, Chilblains, Sore Nipples, Caked Breast, and indeed every form of external disease. It heals without scars.**

For the Brute Creation it cures **Sprains, Swinny, Stiff Joints, Founder, Harness Sores, Hoof Diseases, Foot Rot, Screw Worm, Scab, Hollow Horn, Scratches, Windgalls, Spavin, Thrush, Ringbone, Old Sores, Poll Evil, Film upon the Sight and every other ailment to which the occupants of the Stable and Stock Yard are liable.**

The **Mexican Mustang Liniment** always cures and never disappoints; and it is, positively,

THE BEST OF ALL LINIMENTS
FOR MAN OR BEAST.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.

—)prosta linia na(—

AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW-YORK'SKICH PAROWCOW

— także linie do —

Morza Czarnego, Sródziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.
Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William St., New York.
Anton Boenert, 90 La Salle St., Chicago.
W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET - CHICAGO.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska	A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana	THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.	JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York, N.Y.	JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.	HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.	JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, Agent Kolejowy.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3200	tonów, kapitan	Unduetch;
Nuernberg	3200	" "	Jaeger,
Ohio	2500	" "	Meyer,
Leipzig	2500	" "	Pfeiffer,
Baltimore	2500	" "	Hellmers,
Berlin	2500	" "	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład...........$30.00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład...........$27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich...........$30.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do Chicago	$37 30
z Poznania	" "	38 75
z Torunia	" "	39 30
z Inowrocławia	" "	39 30
z Mogilna	" "	39 20
z Nakła	" "	38 90
z Gniezna	" "	39 05
z Piły	" "	38 60
z Chojnic	" "	39 05
z Gdańska	" "	39 75
z Kościerzyny	" "	39 50
z Opola	" "	39 50

Plac wyladowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
— albo do: —
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. Smulski, 606 Noble St. Chicago.
A. Scherman, 52 Bradley St. "
Jan Bednarz, 165 W. 19th St. "
N. T. Tański, South Bend, Ind.
Jan Anglewicz, Winona, Minn.
S. W. Bobkiewicz, La Salle, Ill.
Jan Gajewski, Green Bay, Wis.

Muehlbauer & Behrle,

KSIĘGARNIA

Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
:SKŁAD:
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, znaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vx1

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
— POLSKI SKŁAD —
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.

Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

POLSKA GOSPODA
JANA GORNEGO.
Dobre piwo, likiery, wino i cygary.
Zawsze gotowa wolna przekąska
JAN GÓRNY.
587 Milwaukee Avenue.
CHICAGO - - - ILL.

MARCELI GAWORSKI
HANDEL RZEŹNICKI.
— Wszelakiego gatunku —
MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.
456 Noble st. Chicago Ill.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
23 dolarow.

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago,

TOMASZ ŻOŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTAŃSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

TOMASZ NALEPINSKI
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych
COR, NOBLE & CHAPIN STR.

MICHAŁ IGNOWSKI
Poleca Podakom w South Chicago, Ill.
GROCERNIA
zaopatrzoną we wszystkie artykuły żywności
w Mąkę, Paszę itp.
M. Ignowski,
SOUTH CHICAGO, - ILL.